PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 70 (472) SOBOTA, DNIA 26 PAŹDZIERNIKA 1929 ROKU ROK IX.

KTO BĘDZIE MISTRZEM LIGI

Doniosła niedziela w walkach o mistrzostwo piłkarskie Polski

Niedziela, dnia 27 października, kto wie, czy nie będzie dla tegorocznych rozgrywek przełomowa. W ogniu walki dwunastu rywalek wyłonić się w dniu tym może już śmiało zarówno tegoroczny mistrz, jak i obaj outsiderzy.

W każdym razie pozostałe do rozegrania aż w 5-ciu terminach 15-cie meczów nie będą, rzecz prosta, stanowiły nawet w sumie tak wielkiego ładunku dynamitu, jak właśnie sześć walk niedzielnych.

Ich program brzmi następująco: Warszawianka — Warta w Warszawie o godz. 11.15 i Legja — Garbarnia w Warszawie o godz. 13-ej, Ł. K. S.—I. F. C. w Łodzi, Ruch — Turyści w Królewskiej Hucie, Czarni — Pogoń we Lwowie, wreszcie Cracovia — Polonia w Krakowie.

Dla czoła tabeli znaczenie, kto wie czy nie decydujące, będą miały oba mecze warszawskie, zwłaszcza spotkanie Legji z Garbarnią. W razie bowiem zwycięstwa drużyny krakowskiej, posiadając 2 punkty mniej stracone od najgroźniejszych swych rywalek Warty i Ł. K. S.-u (Legja miałaby w razie porażki 18 pkt. straconych), a mając do rozegrania dwa mecze z Czarnymi i Pogonią na własnem boisku, Garbarnia stałaby się niemal pewnym kandydatem do wielkiego tytułu.

Zwycięstwo Legji sytuację zmienia zasadniczo: Garbarnia traci swą przewagę, zrównuje się co do ilości punktów straconych z Ł. K. S-em, Wartą (w razie ich zwycięstw nad I. F. C. i Warszawianką) oraz Legją, i trapiąca wszystkich zagadka mistrzowska staje się równie tajemnicza, jak była nią na początku rozgrywek.

Zresztą ewentualność zwycięstwa drużyny gospodarzy tym razem posiada duże cechy prawdopodobieństwa. W każdym razie możliwość ta nie jest niższa niż 50 proc. plus własne boisko — handicap zawsze bardzo poważny.



ZBAWCZA NOGA.
Jedna z gorących sytuacyj pod bramką Pogoni na meczu z Legją. Od lewej: Kuchar, Rajdek, Maurer, Nawrot, Hanke.

Możliwości te są tem większe, że po nieudanym ostatnio wystąpieniu swej linji napadu na meczu z Pogonią, Legja wykorzysta niewątpliwie w ofenzywie swej Steuermanna, któregopotencja strzałowa w obecnym stanie rzeczy może odegrać rolę decydującą.

Przy okazji notujemy, że wynik pierwszego spotkania ligowego obu drużyn, rozegranego w Krakowie, brzmiał 4:2 dla Garbarni.

Drugi mecz warszawski Warta — Warszawianka jest dla obu rywalek spotkaniem wielkiej wagi. Przegrana Warty każe jej bowiem definitywnie zrezygnować z marzeń o honorowem miejscu w tabeli. Klęska Warszawianki powiększa bagaż jej punktów straconych do 25-iu i stawia w sferze, skąd spaść do klasy A jest łatwiej, niż łatwo. Statystyka nie przemawia za drużyną stołeczną zbyt wymownie. Ani razu bowiem dotąd Warta nie zeszła w walce z Warszawianką z boiska pokonana. Ale też raz tylko udało się poznaniakom zwyciężyć rywali niedzielnych bezapelacyjnie 5:1 w r. 1927. Drugi wynik z tego roku brzmiał 1:0, w roku 1928 Warszawianka uzyskała pierwsze remis 1:1 i uległa 1:2, aby w r. b. na gruncie poznańskim uzyskać znów nierozstrzygniętą 2:2.

Mecz ten jest niewiadomą tem większą, że ostatni występ ligowy gospodarzy miał miejsce 29 września w Krakowie (0:5 z Garbarnią). Jeśli miesiąc przerwy drużyna warszawska potrafiła wyzyskać na skonsolidowanie swej drużyny, kto wie, czy nie wypłata ona figla poznańczykom, legitymującym się tak słabemi wynikami jak 1:2 z Turystami i 3:2 z Czarnymi.

Mecz Ł. K. S. — I. F. C. w Łodzi zaliczyć należy do typu tego samego, co poprzednio omawiane spotkanie warszawskie. Z jednej strony berło mistrza, z drugiej — spadek — oto atuty, o które walczyć będą oba kluby. Bardzo tym razem prawdopodobne zwycięstwo gospodarzy i pozostający im już tylko jeden mecz z Wartą u siebie w domu, każe tak czy owak wróżyć łodzianom bardzo wysoką pozycję w ostatecznej tabeli mistrzostw.

Dla I. F. C. klęska jest niemal że równoznaczna ze spadkiem, gdyż, sądząc z układu końcowych meczów i sił przeciwników, trudno jest przypuścić, aby który z rywali przekroczył cyfrę 29-ciu punktów straconych.

Jedynym, ale zato ważkim atutem katowiczan jest fakt, że w pięciu rozegranych dotychczas spotkaniach ligowych Ł. K. S. nie zdobył na górnoślązakach ani jednego punktu. Klęski 1:2, 1:4, 0:1, 0:3 i wreszcie tegoroczna 2:5 świadczą, iż I. F. C. jest drużyną, z którą łodzianie wygrywać nie potrafią. Czy niedziela najbliższa będzie przełamaniem, czy też tylko potwierdzeniem tej zasady — zobaczymy.

Królewska Huta będzie widownią walki Ruchu z Turystami. Przebieg ostatnich meczów obu klubów nie zdaje się wróżyć zwycięstwa drużynie gospodarzy. Zresztą chwilowo groźba spadku przy 22-u punktach straconych Ruchu jeszcze nie dotyka. Co innego że 5 pozostałych do rozegrania meczów w razie samych klęsk daje 10 nowych punktów i powiększa ich ilość do cyfry obecnie rekordowej — 32-ch.

Turyści w razie zwycięstwa asekurują wiszący im nad głową miecz Damoklesa jedną nitką więcej. Ale czy nitka ta wystarczy, aby pozostać nadal w Lidze?

Mecz Czarni — Pogoń we Lwowie zapowiada się bodaj że najgoręcej. To też jeśli prowadzący go p. Arczyński nie weźmie obu drużyn na munsztuk od pierwszego gwizdka, temperament szowinistycznej widowni lwowskiej, no i obu drużyn może ponieść bardzo daleko... Dotychczasowy bilans gier ligowych obu rywalek lwowskich daje pewną przewagę Pogoni, która w r. 1927 uzyskała wyniki 3:0 i 1:3, w r. 1928-ym 1:1 i 4:0, wreszcie w obecnym — 2:0.

W tym meczu nerwów, a nie umiejętności, wynik zawsze jest zagadką. Tak czy owak porażka bądź Czarnych bądź Pogoni będzie dla każdego z klubów klęską. Pogoń w razie zwycięstwa ujrzy promyczek nadziei na utrzymanie się w Lidze, gdy Czarni, mając przed sobą dwa ciężkie mecze z Cracovią i Garbarnią w Krakowie zaczną drżeć o swoją skórę na dobre.

Rzecz prosta że teoretycznie większe szanse wygranej posiadają Czarni bardziej skonsolidowani, legitymujący się Nastulą—królem strzelców ligowych, oraz zeszłoniedzielnym triumfem 4:0 nad Wisłą.

Ostatni mecz dnia Cracovia—Polonia dla gospodarzy posiada znaczenie minimalne. Nawet w razie porażek w trzech ostatnich meczach z Polonią, Czarnymi i Ruchem, biało-czerwoni są spokojni o swą egzystencję ligową. Z drugiej strony zwycięstwo nie otwiera Cracovii już żadnych horoskopów na dobrą lokatę w tabeli.

Dla Polonii mecz ten ma znaczenie równie poważne jak spotkanie lwowskie dla Czarnych: klęska równa się obawie, że kto wie — czy nie trzeba się będzie pożegnać z Ligą.

Dotychczasowy bilans walk nie wyjaśnia sytuacji bynajmniej. Porażka 1:3 Polonii w r. ubiegłym i jej zwycięstwo w Krakowie 1:0 w składzie z kilkoma rezerwowymi, wreszcie tegoroczny wynik remisowy 1:1 stawiają wynik pod dużym znakiem zapytania. Znak ten jeszcze się powiększa, gdy dodamy niezłą kondycję drużyny warszawskiej i nie najlepszą krakowskiej.



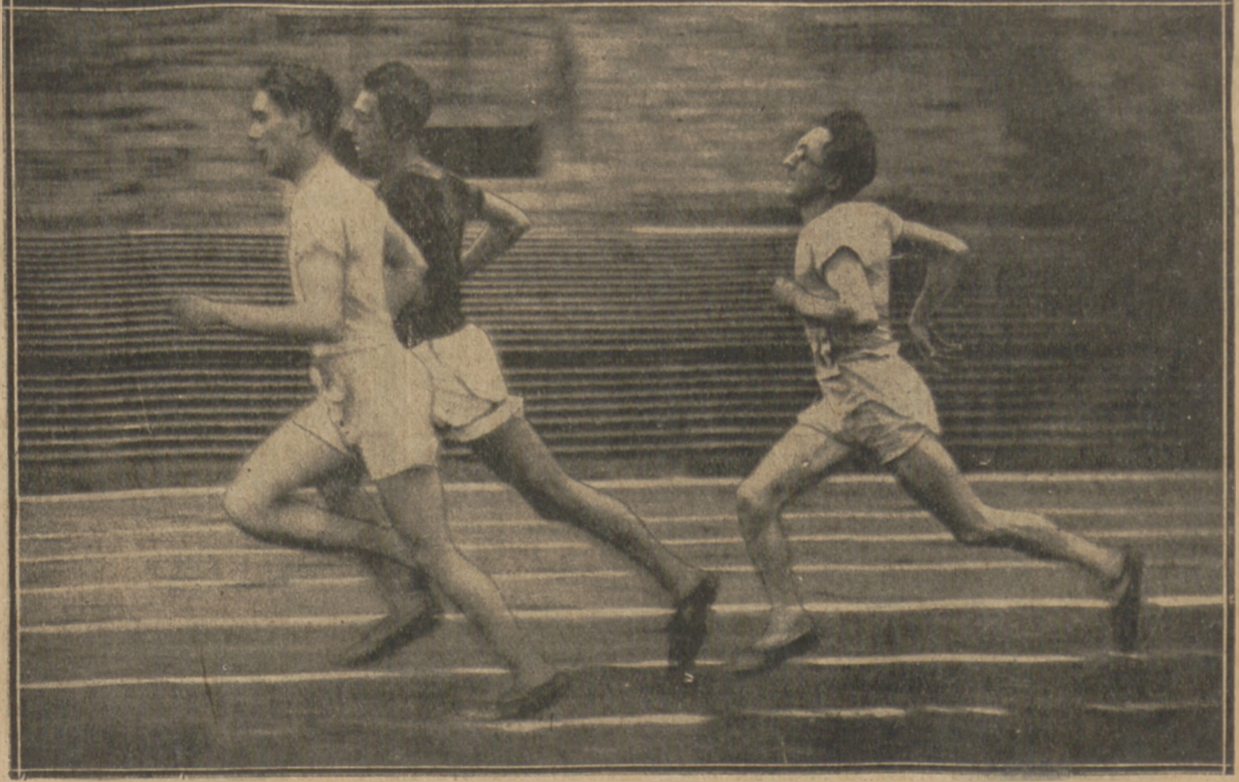
POD CZUŁĄ OPIEKĄ
Bramkarz Pogoni Albański wymyka się z piłką z pod kontrolujących każdy jego krok Wypijewskiego i Nawrota. Pierwszy od lewej, pomocnik Pogoni Deutschman.

Kpt. Gross, były bramkarz Polonii, rozpoczął znów treningi piłkarskie tym razem w Warszawiance. Ponieważ Domański przebywa w szkole podchorążych w Śremie i jest rzeczą niepewną, czy otrzyma zwolnienie na mecz z Wartą, być może, iż czeka nas w niedzielę na boisku sensacyjny występ dawnego golkipera.

Skład Legji został już ustalony: rzecz niebywała w wojskowym klubie, która wskazuje dobitnie na przykładaną przez Legję wagę do rezultatu spotkania. Legja grać będzie w zestawieniu następującem: Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Szaller Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Nawrot, Łańko, Steuermann, Rajdek. Jak widzimy, jest to bezwzględnie najlepszy i najmocniejszy skład, na jaki Legję w obecnej chwili stać.



NA KRYTYM TORZE PARYŻA
zmierzyli się znowu ostatnio najlepsi kolarze świata w biegach z prowadzeniem przez motory. Tym razem sensacją dnia była porażka mistrza świata Paillarda (pierwszy). Wyścig na 50 klm. wygrał Maronnier (drugi przed nim) i Krewerem.



BELG GEERAERTS BIJE FRANCUZÓW
w biegu na trzy mile ang. o słynną nagrodę Roosevelta w Paryżu. W konkurencji tej startować miał nasz Petkiewicz i sądząc z wyniku zwycięzcy (14 m. 4.0 sek.) byłby go pokonał. Na zdjęciu widzimy Belga (czarna koszulka), gdy wychodzi na czoło stawki i za chwilę zostawi Francuzów poza sobą.

NA JESIENNYCH BOISKACH I PLACACH GIER

Program i horoskopy zawodów najbliższych dni

Lwów. Najbliższa niedziela wraz z zamknięciem sezonu ligowego przyniesie lwowskiej publiczności sportowej największą atrakcję sezonu piłkarskiego, spotkanie Pogoń — Czarni.

Do decydującego spotkania wystąpią obaj rywale w swych pełnych składach. Czarni grać będą w zestawieniu z ub. niedzieli, jedynie linja ich ataku dozna wzmocnienia przez Reymana III, który nie chciał z kurtuazji sportowej wystąpić przeciw Wiśle, jako swemu macierzystemu klubowi. Pogoń wystąpi w swym składzie zwyczajnym z Batschem i Słoneckim w napadzie.

Zawody niedzielne zapowiadają się niezwykle ciekawie, gdyż obie drużyny niewątpliwie wydadzą z siebie maksimum zapału i umiejętności. Która z drużyn odniesie zwycięstwo jest rzeczą trudną do przewidzenia, gdyż na wyniku zaważą bezwątpienia takie czynniki, jak opanowanie nerwowe graczy, zdobycie pierwszej bramki i t. p.

Z całego szeregu drobniejszych spotkań piłkarskich na plan pierwszy wysuwa się rewanżowe spotkanie o wejście do kl. A między Ruchem (Przemyśl) a Świtezią. Faworytem jest Świteź, która w ub. niedzielę pokonała przemyślan na ich własnem boisku w stosunku 4:0.

Lechja lwowska, która, dzięki zwycięstwu nad 9 p. a. c. zakwalifikowała się do finałowych rozgrywek o wejście do Ligi, korzystając z wolnego terminu wyjeżdża do Stanisławowa, gdzie rozegra zawody towarzyskie z Rewerą.

Z innych dziedzin sportu z zaciekawieniem oczekiwane są jubileuszowe zawody strzeleckie Lechji, które odbędą się w niedzielę na strzelnicy wojskowej. Współudział w pow. zawodach weźmie sekcja strzelecka Z. O. R., która grupuje w swem łonie najlepszych strzelców Lwowa.

Pozatem w niedzielę rozegrany zostanie na Pohulance dalszy ciąg turnieju gier ruchowych Lechji, który rozpoczął się w ub. tygodniu.

W niedzielę też odbędą się zawody kolarskie Pogoni na zakończenie sezonu, które nie doszły do skutku w ub. niedzielę.

Kraków. Dobre wrażenie pozostawione przez Polonię ubiegłej niedzieli spowodowało, że najbliższe jej zawody z Cracovią w Krakowie oczekiwane są z wielkiem zaciekawieniem. Do zawodów tych wystąpi Cracovia tylko bez chorego Mysiaka, natomiast już z Kałużą.

Jubileuszowy turniej piłkarski Korony z udziałem jubilatów — Krowodrzy, Garbarni i Wisły (rezerw), będzie w tym dniu nadal kontynuowany. Ostatnie spotkania skończyły się następująco: Wisła — Krowodza 4:1. Korona — Garbarnia 2:1. Obecnie spotkają się zwycięzcy i pokonani.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne Cracovia — Wawel, które odbędą się w dniach 26 i 27 b. m. na boisku Cracovii będą zapoczątkowaniem spotkań, które odbywać się będą odtąd corocznie między temi klubami o nagrodę wędrowną, ufundowaną przez prezesa Cracovii d-ra Cetnarowskiego. Zawody te obejmują tylko konkurencje panów. Wobec doskonałej formy zawodników obu przodujących w okręgu klubów, zapowiadają się te zawody sensacyjnie.

Łódź. Polski Manchester — ubogi będzie w niedzielę w imprezy sportowe. Ł. K. S. z walki z I. F. C. w Łodzi wyjdzie prawdopodobnie zwycięsko, co mu pozwoli umocnić swą pozycję zajętą w tabeli. Czerwoni występują w swym normalnym składzie, który wygrał też z drugim reprezentantem Śląska — Ruchem. Tym razem walczyć z nim będą w Królewskiej Hucie Turyści. Dla fioletowych spotkanie to jest decydujące o dalszych losach klubu. Do walki łodzianie wystąpią najprawdopodobniej w składzie, który grał przeciw Cracovii. Sądząc z nastrojów, obie łódzkie drużyny powinny ze spotkań wyjść zwycięsko.

Mecz Ł. T. S. G. — Polonia (Bydgoszcz), zapowiedziany na godz. 11-tą na boisku Wojskowego Klubu Sportowego nie odbędzie się, gdyż Polonia, straciwszy wszelkie szanse na wejście do finału mistrzostw międzyokręgowych — wycofała się z rozgrywek. Tak więc Ł. T. S. G. zdobędzie bez walki dalsze dwa cenne punkty, które przydadzą się łodzianom bardzo przy ostatecznym rozrachunku z Legją poznańską.

Poznań. Pierwsza niedziela w tym roku — bez wybitniejszych zawodów! Złożyły się na to aż 3 powody: wyjazd piłkarzy do Warszawy, hokeistów do Budapesztu i odłożenie zamknięcia sezonu lekkoatletycznego do następnej niedzieli.

Do Warszawy wyjeżdżają po punkty zarówno Warta ligowa, jak i A-klasowa Legja. Opinja sportowa grodu Przemysława liczy się z tem, że obydwa kluby nie zrobią niemiłej niespodzianki i dorobkiem wizyty warszawskiej będą cztery cenne punkty.

W Poznaniu odbędzie się tylko roczne walne zgromadzenie Okręgowego Związku Pływackiego, oraz dalszy ciąg w ub. niedzielę rozpoczętych rozgrywek piłkarskich o puhar miejscowego ABC — pozatem cisza na całym froncie sportowym, jeno niecierpliwe wyczekiwanie telefonów z Warszawy i Budapesztu.

Jesienny bieg naprzełaj (5000 mtr.) organizuje dnia 27 b. m. w Toruniu W. K. S. Gryf. Bieg dostępny jest dla zawodników zrzeszonych w PZLA.

OBECNY STAN ROZGRYWEK LIGOWYCH

Miejsce		Garbar.	Ł. K. S.	Wisła	Warta	Legja	Cracov.	Czarni	Polonia	Warsz.	Ruch	I. F. C.	Turyści	Pogoń	Gier	Wygr.	Remis	Przegr	Bramek zdobyt	Bramek stracon	Punktów zdobyt	Punktów stracon
1	Garbarnia	T	0:0 1:0	2:5 1:0	3:2 5:1	4:2	2:2 0:3	3:5	3:1 3:2	4:3 5:0	1:1 0:3	2:2 4:2	8:2 3:1	2:3	21	12	4	5	56	40	28	14
2	Ł. K. S.	0:0 0:1	A	2:2 4:1	1:3	1:0 1:1	2:1 0:8	3:3 4:2	4:2 2:1	0:2 3:3	2:1 3:1	2:5	2:1 2:0	2:0 1:1	22	11	6	5	41	39	28	16
3	Wisła	5:2 0:1	2:3 1:4	B	0:5	2:0 0:1	1:3 5:1	4:4 0:4	4:2	4:2 2:3	2:2 5:1	2:1 4:2	5:0 3:0	4:2 3:1	22	12	3	7	58	43	27	17
4	Warta	2:3 1:5	3:1	5:0	E	3:1 1:3	0:5 2:0	4:1 1:0	3:1 1:2	2:2	0:2 5:0	1:1 2:1	7:1 1:2	3:2 3:2	21	12	2	7	50	35	26	16
5	Legja	2:4	0:1 1:1	0:2 1:0	3:1 1:3	L	2:0 3:3	3:1 4:2	3:2 2:2	1:1 3:1	1:2	2:0 2:1	1:2	2:0 3:2	21	11	4	6	40	31	26	16
6	Cracovia	2:2 3:0	1:2 8:0	3:1 1:5	5:0 0:2	0:2 3:3	A	2:2	1:1	2:2 2:0	0:3	0:1 6:1	2:1 1:1	4:3 1:1	21	8	7	6	47	33	23	19
7	Czarni	5:3	3:3 2:4	4:1 4:0	1:4 0:1	1:3 2:4	2:2	■	6:3 0:2	4:1 0:1	4:2 5:2	6:0 3:4	1:1 6:1	0:2	21	7	4	10	56	50	18	24
8	Polonia	1:3 2:3	2:4 :2	2:4	1:3 2:1	2:3 2:2	1:1	3:6 2:0	L	2:2 5:1	2:1 3:2	4:1 0:4	0:0	1:6 2:0	21	7	4	10	40	49	18	24
9	Warszaw.	3:4 0:5	2:0 3:3	2:4 3:2	2:2	1:1 1:3	2:2 0:2	1:4 1:0	2:2 1:5	I	4:1	0:0	0:2	1:1 1:0	20	5	7	8	30	43	17	23
10	Ruch	1:1 3:0	1:2 1:3	2:2 1:5	2:0 0:5	2:1	3:0	2:4 5:2	1:2 2:3	1:4	G	0:0 1:1	0:3	4:3	19	6	4	9	32	41	16	22
11	I. F. C.	2:2 2:4	5:2	1:2 2:4	1:1 1:2	0:2 1:2	1:0 1:6	0:6 4:3	1:4 4:0	0:0	1:1 0:0	O	2:1 1:3	0:1	21	5	5	11	30	46	15	27
12	Turyści	2:8 1:3	0:2 1:2	0:5 0:3	1:7 2:1	2:1	1:2 1:1	1:1 1:6	0:0	2:0	3:0	1:2 3:1	W	3:1 3:4	20	6	3	11	28	50	15	25
13	Pogoń	3:2	0:2 1:1	2:4 1:3	2:3 2:3	0:2 2:3	3:4 1:1	2:0	6:1 0:2	1:1 0:1	3:4	1:0	1:3 4:3	A	20	5	3	12	35	43	13	27

Co zobaczymy w Warszawie

Warszawa. Na czoło wszystkich stołecznych imprez piłkarskich wysuwają się oczywiście dwa mecze o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Warta i Legja — Garbarnia, które odbędą się w niedzielę na boisku Legji o godz. 11 i 13. O meczach tych piszemy obszernie na innem miejscu. Tego samego dnia rozegra Marymont mecz rewanżowy o wejście do Ligi z poznańską Legją. Pierwszy mecz pomiędzy powyższemi drużynami zakończył się zwycięstwem zespołu poznańskiego, obecnie więc Marymont otrzymuje sposobność zrewanżowania się. Z drugiej strony Legja niewątpliwie będzie się starała spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść, gdyż w razie przegranej, traci wszelkie szanse na dojście do finałowych rozgrywek.

W sobotę o godz. 14 odbędzie się na boisku Skry dalszy mecz z cyklu gier kwalifikacyjnych o pozostanie w klasie A pomiędzy Gwiazdą a Pociskiem. W niedzielę na tem samem boisku walczyć będzie Varsovia ze Skrą, przyczem mecz ten będzie dla Varsovji decydującym. W Pruszkowie na boisku Znicza rozegrane zostaną zawody rewanżowe o wejście do klasy A pomiędzy Zniczem i Sokolętami. Pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem Sokoląt, obecnie faworytem jest Znicz, który się ostatnio wysunął na czoło klasy B. Pozatem odbędą się mecze decydujące o wejście do klasy B, oraz spotkania towarzyskie.

Zapowiadany w Łodzi mecz koszykówki z Warszawą odbędzie się jednak w stolicy na boisku Agrikoli. Drużyna stołeczna występuje w silnym składzie: Czyżykowski (Pol.) Małanowski (A. Z. S.), Zgliński, Kassenberg (Pol.) i Bednarek (YMCA). Skład Łodzi dotychczas nieznany.

Z imprez lekkoatletycznych zapowiada się bardzo ciekawie siódmy z rzędu bieg naprzełaj o drużynowe mistrzostwo WOZLA na dystansie Wilanów—Warszawa (7000 mtr.). Początek biegu o godz. 11 rano. Pomimo nieobecności Petkiewicza, prawdopodobnie zwyciężą biegacze Warszawianki zarówno w klasyfikacji zespołowej, jak i indywidualnej. Pozatem z okazji zakończenia sezonu lekkoatletycznego odbędzie się bieg uliczny młodzieży robotniczej na dystansie 3000 m. Start i meta na boisku Skry. Początek o godz. 10 rano. Równocześnie odbędzie się marsz drużynowy robotniczego harcerstwa. W Agrykoli ponadto o godz. 10 rano odbędą się zawody o odznakę PZLA.

Bardzo ciekawie zapowiada się niedzielny program ostatnich tegorocznych zawodów kolarskich (Dynasy, godz. 15), chociaż pora obrana została dość ryzykownie. Największe zaciekawienie budzi mecz Koszutski — Szamota w trzech spotkaniach. Pomimo ostatnich zwycięstw Koszutskiego w Kaliszu, skłonni jesteśmy przypuszczać, że na dużo łatwiejszym torze warszawskim mistrz Polski potrafi zaakcentować swą wyższość. Pozatem odbędą się biegi motocyklistów z pojedynkiem Rychter — Kowalski na czele i szereg biegów podrzędniejszego znaczenia. Pozatem WTC organizuje w niedzielę o godz. 9 rano w Jabłonnie Legjonowej 2 biegi kolarskie: jeden dla zawodników licencjonowanych na dystansie 50 mtr., a drugi — na dystansie 25 klm. dla młodzików.

Na strzelnicy PZŁ przy ul. Zielenieckiej odbędą się w dniach 25 — 27 b. m. drugie Narodowe Zawody Łucznicze przy bardzo silnej konkurencji.

Na przystani Warszawskiego Klubu Wioślarek odbędzie się w niedzielę o godz. 12 uroczystość zamknięcia przystani.

W Warszawie odbędzie się również wielki zlot trzech najliczniejszych organizacyj młodzieży wiejskiej, a mianowicie: Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, Małopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Młodzieży Wiejskiej. Protektorat nad zlotem objęli: p. marszałkowa Piłsudska i p. minister skarbu Matuszewski.

W niedzielę o godz. 10 rano odbędzie się ponadto walne zebranie Warsz. Okr. Zw. Bokserskiego w lokalu YMCA.

Polska-Węgry

Przed meczem hokeju ziemnego w Budapeszcie

Najmłodszy z uprawianych w Polsce sportów — hokej ziemny wstępuje pomału, ale pewnie na arenę międzynarodową.

W niedzielę w stolicy Węgier rozegrany zostanie mecz międzypaństwowy Polska — Węgry. Będzie to drugie w tym roku spotkanie międzypaństwowe polskich hokejistów.

Debjut międzynarodowy powiódł się coprawda nienadzwyczajnie. Z Czechami podczas P. W. K. w Poznaniu przegrała niefortunnie zestawiona polska reprezentacja hokejowa 0:4, już jednak nazajutrz po tej porażce mistrz Polski K. H. Lechja (Poznań) zrehabilitował w zupełności polski hokej ziemny, osiągając z tą samą reprezentacją Czechosłowacji zaszczytny wynik remisowy 2:2.

Po tym wyniku nabrała zagranica do naszego hokeju odrazu zaufania. Oferty posypały się ze wszystkich stron. Jedną z pierwszych nadesłali Węgrzy i z nimi też, z racji łączących Polskę z Węgrami węzłów przyjaźni, rozgrywamy w niedzielę zawody, na węgierskiej ziemi.

Zawody z Węgrami doszły do skutku jedynie dzięki ofiarności graczy. Nie rozporządzając bowiem żadnemi funduszami związkowemi gracze wyznaczeni do reprezentacji zobowiązali się pokryć wydatki w jedną stronę, aby tylko móc się zmierzyć z przeciwnikiem zagranicznym. Przykład naprawdę godny naśladownictwa.

Reprezentacja opuściła Poznań w czwartek wieczór w składzie 15 ludzi. Szkielet reprezentacji tworzą: Lechja, dwukrotny mistrz Polski, uzupełnienie daje Klub Łyżwiarski z Poznania. Kierownikiem ekspedycji jest b. prezes P. Z. H. T. por-lek M. Grodzki, kierownikiem drużyny Tadeusz Paczkowski.

Reprezentacja wystąpi przeciw Węgrom w składzie następującym: w bramce — Drzewiecki (Klub Łyżwiarski), rez. — Czekała (Lechja), obrona — Śledziński, Niklasiewicz (obydwaj Lechja), pomoc — Spychała, Kohlman (Lechja), Karaśkiewicz (Klub Łyżw.), atak — Adamski (Klub Łyżw.), Paczkowski Sobiesław i Tadeusz (Lechja), Brodziewicz, Kadłubowski (Klub Łyżw.). Zawody rozegrane zostaną przedpołudniem.

Hokeistom naszym życzymy ze swej strony, by godnie zaprezentowali barwy polskie w stolicy Węgier w ciężkiem spotkaniu, które ich czeka w niedzielę. Remisowy wynik będzie już wielkim sukcesem naszym.

Legja (Poznań) wystąpi przeciw Marymontowi w Warszawie w składzie, w jakim ostatnio grała w Łodzi z Ł. T. S. G., jedynie bez kontuzjowanego Chmielewskiego, którego na lewym łączniku zastąpi Domagała.

Warta wyjeżdża do Warszawianki w składzie następującym: Fontowicz; Nowicki, Flieger; Przykucki, Wojciechowski, Szerfke I; Radojewski, Kniola, Szerfke II, Przybysz, Staliński. Nowością będzie Staliński na lewem skrzydle. Koncepcja jednak dobra, bo gwarantująca przy obydwu lotnych skrzydłach ustawiczny ciąg na bramkę.

Notatnik piłkarza

Obsada sędziowska na niedzielne mecze ligowe wygląda następująco: Legja — Garbarnia kpt. Bilor ze Lwowa (wskutek odmowy uprzednio wyznaczonego sędziego i braku odpowiedzi ze Lwowa — problematyczny), Warszawianka — Warta kpt. Niedźwirski ze Lwowa, Cracovia — Polonia p. Słomczyński z Sosnowca, Ruch — Turyści p. Rutkowski z Krakowa (probl.), Ł. K. S. — I. F. C. dr. Lustgarten z Krakowa (probl.) Czarni — Pogoń p. Arczyński z Krakowa.

Mecze międzyokręgowe poprowadzą: Ł. T. S. G. — Polonia (Bydgoszcz) p. M. Walczak z Warszawy, oraz Marymont — Legja (Poznań) p. Lange z Łodzi.

Obsada sędziowska meczów warszawskich jest następująca: Gwiazda—Pocisk p. Mul, Skra — Varsovia p. Miron, Znicz — Sokolęta p. Panz, Drukarz — Robur p. Singer, Lawina — Strzała p. Wiśniewski, Czarni — C. W. S. p. Głębicki, Legja I-b — Ogniwo p. Glińska. Linjowi na mecz Legja—Garbarnia pp. Zawisza i Szustakiewicz, Warszawianka — Warta pp. Rączkowski i Romanowski, Marymont — Legja (Poznań) pp. Zabłocki i Żysfeld.

Garbarnia wniosła protest co do meczu z Ruchem, który przyniósł jej przegraną w stosunku 0:3. Ponieważ protest ten, jak nas informują ze strony W. G. i D. ma duże szanse powodzenia, Garbarnia miałaby w ten sposób prawie pewne szanse wygrania mistrzostwa. Jak wiadomo, na mecz Garbarnia — Ruch, nie przybył wyznaczony sędzia i mecz prowadził arbiter, wybrany przez Ruch bez porozumienia z Garbarnią.

Warszawianka wystąpi na mecz z Wartą w niedzielę w następującym składzie: Domański; Zwierz I, Wróblewski, Wielgusiak, Zwierz II, Hahn; Hasselbusch, Piliszek, Korngold, Szenajch i Materski.

Curiosum swego rodzaju jest roczna dyskwalifikacja, nałożona ostatnio przez Zarząd Poznańskiego OZPN-u na swego b. kpt. związkowego, p. Ratajczaka, który już przed kilkoma miesiącami zrezygnował z tego stanowiska, nie mogąc współpracować z osławionym pp. Stürmerem i Kiełmińskim.

Dwuletnią dyskwalifikacją ukarał podokręg włocławski, jednego z graczy Strzelca za pobicie sędziego.

Turniej Hagiboru warszawskiego dał wyniki następujące: Błyskawica—Hasmonea 3:1 (1:1), Start — Hagibor 4:3 (0:1), mecz o trzecie miejsce Hagibor — Hasmonea 2:1 (1:1). Finał turnieju Błyskawica — Start 2:1 (1:1).

Koszutski-Szamota

Jak mistrz Polski przegrał w Kaliszu

Z Kalisza otrzymujemy szczegółowe sprawozdanie rozgrywki Szamota — Koszutski, zakończonej — jak już podawaliśmy — zwycięstwem Koszutskiego. Do zwycięstwa kaliszanina przyczyniła się niewątpliwie znajomość trudnego toru kaliskiego, na którym Szamota startował pierwszy raz w życiu.

Mecz Koszutski — Szamota, rozegrany w trzech spotkaniach, obfitował w momenty tak wspaniałe, że publiczność zemocjonowana do najwyższego stopnia, powstawała ze swych miejsc i dopingowała faworyta.

Spotkanie pierwsze. Ze startu prowadzenie obejmuje Koszutski. Szamota siedzi mu na kółku, aż do ostatniego okrążenia, poczem spokojnie przechodzi na pierwszą pozycję. Dopiero na 300 mtr. przed taśmą Koszutski niespodziewanie zrywa i przechodzi zaskoczonego Szamotę. Przy wyjściu na prostą mistrz Polski rzuca się do walki, odrabia straconą przestrzeń i dochodzi do przedniej ośki, Koszutski wytrzymuje jednak atak i wygrywa o ćwierć koła w czasie 13,6 sek.

W drugiem spotkaniu Szamota z miejsca prowadzi. Do ostatnich 200 mtr. sytuacja nie ulega zmianie. Na ostatniej prostej Koszutski wściekle atakuje, zwycięstwo jednak należy do Szamoty. Czas 14,2 sek. Koszutski przegrał o ćwierć koła.

Decydujące spotkanie rozegrane zostało przy naprężonej uwadze 5-tysięcznej publiczności. Szamota znowu zdecydowanie prowadzi ze startu, mając na kółku Koszutskiego. Kaliszanin na 400 mtr. przed metą usiłując wyjść na ulubioną pierwszą pozycję, wykorzystuje nieuwagę Szamoty i przechodzi błyskawicznie z lewej strony. Walka na prostej była niesłychanie zacięta, ostatnie 100 mtr. obaj zawodnicy szli koło przy kole. Na taśmie Koszutski wyrzuca maszynę i uzyskuje przewagę gumy, wygrywając mecz. Stosunkowo słaby czas 13,6 sek. tłomaczy się krótkim przebiegiem walki.

Drużyna Legji

przed sensacyjnym meczem z Garbarnią

Żukowski, rumuński wynalazek Legji jest wystawiany jako bramkarz rezerwowy. Ze względu na rutynę i pewność chwytu kierownictwo Legji przedkłada nad Żukowskiego swego starego bramkarza Skwarczyńskiego.

Ziemian należy do najpracowitszych obrońców ligowych. Często jednak temperament ponosi go, czego wynikiem są rzuty wolne z pobliża bramki. Pozatem brak mu wykopu oswabadzającego.

Martyna po kontuzji odniesionej na meczu z reprezentacją Austrji w Gracu powrócił całkowicie do formy. Rozbita noga, która dawała mu się we znaki zwłaszcza na meczu z Wisłą, zagoiła się pomyślnie. Wespół z Ziemianem Martyna stanowić będzie groźną zaporę dla lotnego ataku Garbarni.

Nowakowski już ukończył podchorążówkę jarocińską i już od dłuższego czasu znajduje się w Warszawie w szkole podchorążych saperów.

Cebulak jest zawodowym podoficerem w jednym z pułków warszawskich. W obecnej swej formie góruje on nad Przeździeckim, dawnym środkowym pomocnikiem, przedewszystkiem siłą i wytrzymałością.

Szaller, kolega Nowakowskiego z drugiej strony boiska, po ukończeniu kursu instruktorskiego w Centr. Woj. Szkole Wych. Fiz. znajduje się w Warszawie w baonie administracyjnym. Przypuszczalnie doskonały ten pomocnik znajdzie zatrudnienie jako zdolny instruktor w CIWF.

Rajdek rewelacja ostatnich meczów, gracz najmniej zblazowany z całego ataku Legji, pochodzi z Jasła.

W czasie pobytu w wojsku Rajdek został przeniesiony do Przemyśla, gdzie grywał w miejscowej Polonji (podobnie jak Hurlo z Legji Ib). Obecnie Rajdek pracuje jako urzędnik cywilny w wojskowych zakładach zaopatrzenia w Warszawie.

Nawrot chociaż jest już zwyczajnym cywilem, nie rozstał się jednak z wojskowością. Obecnie Nawrot jako fotograf z zawodu zajmuje korzystną posadę w Wojsk. Instytucie Geograficznym.

Łańko kapryśny kierownik ataku Legji, odsługuje w dalszym ciągu powinność wojskową w baonie administracyjnym. Ostatni brak formy kładzie Łańko na karb przemęczenia meczami ligowemi i panującego chłodu.

Steuermann nie występował od dłuższego czasu, ponieważ był przez pewien czas chory, a pozatem kierownictwo sekcji pragnęło wypróbować w linji ataku swego wychowanka Przeździeckiego. Obecnie Steuermann powrócił już całkowicie do zdrowia i wykazuje na treningach znakomitą formę.

Zaznaczyć należy, iż świetny bombardjer Legji opuścił w tych dniach zajmowaną posadę wojskową i przygotowuje się do egzaminów wstępnych do CIWF-u.

Wypijewski jest obok Nawrota ostoją ataku Legji. Jego biegi i niespodziewane strzały do bramki przypominają Balcera z okresu najlepszej formy. Natomiast centry Wypijewskiego są ciągle jeszcze nieopanowane.

Z różnych dziedzin

Mecz Poznań — Praga, największa atrakcja tegorocznego sezonu bokserskiego w Poznaniu, rozegrany zostanie w dniu 3 listopada b. r. w sali największego kina poznańskiego „Słońce" o g. 12-ej w południe. Punktem kulminacyjnym meczu będzie walka Arskiego z Nekolnym, mistrzem Czechosłowacji w półśredniej. Nekolny jest, jak wiadomo, klasą dla siebie, to też spotkanie to zapowiada się wręcz sensacyjnie.

P. Finck, członek Sekcji Kolarskiej Makabi (Kraków), któremu podczas biegu maratońskiego powierzono kontrolę i opiekę nad Milczem (A. Z. S.), zawiadamia nas, że pogłoski, jakoby Milcz przebył część trasy na motocyklu, nie odpowiadają prawdzie i są wyssane z palca. Na trasie znajdował się tylko jeden motocykl, na którym jechał kontroler Makabi, p. Gehorsam. Nasz informator obserwował przez cały czas Milcza i stwierdza, że zwycięzca Maratonu przebył trasę w sposób najzupełniej przepisowy.

Ponad 50 nowych rekordów polskich zatwierdził P. Z. P. w roku 1929, zatwierdziwszy ich 44 w r. Pobite zostały rekordy na wszystkich uznawanych dystansach (na niektórych wielokrotnie) z wyjątkiem długodystansowych (3 i 5 klm.), 300 m. dow. panów, 200 i 400 nawznak panów, oraz 50, 100, 400 i 1500 dow., 200 i 400 nawznak pań. Największą liczbę rekordów ma na sumieniu Kot, potem idą Bocheński i Reicherówna.

Rezygnacja trenera związkowego P. Z. B. p. Niespla — o czem już donosiliśmy — nastąpiła wskutek niewypłacenia mu pensji przez Związek Bokserski, mimo, iż upominał się o nią dwukrotnie.

Czyżowski i Wittman, dwaj tenisiści KKT, zostali zawieszeni przez PZLT za zaleganie w opłatach związkowych.

W okólniku PZLT z października czytamy o terminie turnieju w Lublinie w dniu 13 i 14 września. Oto jeszcze jeden kwiatek biurokracji tej instytucji.



DWIE STRONY MEDALU

w zatargu Polskiego Związku Hokejowego z A. Z. S.

„Przegląd Sportowy" zwrócił się do zarządu Pol. Zw. Hokeja na Lodzie, oraz do kierownictwa sekcji hokejowej AZS Warszawa celem wszechstronnego poinformowania się o obecnym stanie zatargu między temi organizacjami.

Przypominamy, że na wiosnę r. b. AZS spotkał się na walnem zebraniu PZHL z bardzo poważnemi zarzutami, skutkiem czego zgłosił swe wystąpienie z PZHL. W ten sposób mistrz hokejowy Polski wszystkich lat ubiegłych znalazł się nagle wśród drużyn „dzikich", niezrzeszonych.

W obliczu międzynarodowego sezonu hokejowego sprawa AZS-u staje się kwestją pierwszorzędnej wagi.

Oto co mówi nam w tej sprawie jedna z najbardziej wpływowych osobistości zarządu PZHL.

— Pogłoski, gdzieniegdzie rozsiane w prasie codziennej, jakoby ostatnie walne zebranie PZHL miało zmienić statut w duchu ułatwiającym powrót A. Z. S. w ramy związku są absolutnie niezgodne z prawdą. Zebranie było tylko i wyłącznie poświęcone ściśle rzeczowym zmianom statutowym, nic ze sprawą AZS-u nie mającym wspólnego. Zresztą nie wyobrażam sobie „zmiany statutu", ułatwiającej powrót AZS-u, ponieważ — po pierwsze nic nie wiem o jakichkolwiek uchwałach, przeszkadzających temu powrotowi, a po drugie — AZS o ile mi wiadomo, nie czynił żadnych starań, by stać się klubem związkowym.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z sytuacji, w jakiej PZHL się znalazł ze względu na pozycję międzynarodową i dotychczasowe wyniki pracy. Niema co ukrywać, że sezon rozpoczynamy bez większości swych najlepszych graczy, grupujących się w AZS-ie. Ale nie możemy pozwolić na kontynuowanie zeszłorocznej taktyki klubu, pragnącego wszelkiemi sposobami (zbyt często niewłaściwemi) otrzymywać pieniądze za grę swych świetnych zawodników.

Co do naszych występów międzynarodowych, to wobec tego, że oficjalnie sekcja hokejowa AZS nie istnieje, a gracze znajdują się w stanie bezprzydziałowym, PZHL przypuszczalnie wyznaczy niektórych z nich do reprezentacji Polski, jako hokeistów — obywateli państwa Polskiego, uprawnionych do reprezentowania ojczystych barw. Gdyby i taka wymowna apelacja do ich uczuć obywatelskich zawiodła, to jednak i wówczas nie wyrzeklibyśmy się również naszych międzynarodowych projektów, składając drużynę reprezentacyjną z graczy pozostałych zespołów, a w pierwszym rzędzie Legji i Pogoni. Już w zeszłym roku poziom tych drużyn nie odbiegał rażąco od A. Z. S-u, sądzimy więc, że nasza młoda generacja podoła ciężkiemu zadaniu.

Zbliżający się sezon hokejowy otwieramy międzynarodowym turniejem w Krynicy 28 grudnia r. b. W rachubę wchodzą jako uczestnicy: team Wiednia, BKE (Budapeszt), team Oppawy (Troppau), oraz 3 — 4 drużyny polskie, wyznaczone przez PZHL. Następnie projektujemy rewanżowe wyjazdy do Wiednia, Budapesztu i Oppawy, poczem weźmiemy udział w turnieju o mistrzostwo Europy (Chamonix, 27 stycznia). Mistrzostwa Polski wyznaczone zostały na połowę lutego w Krynicy jako uroczyste zamknięcie bogatego sezonu.

Bezpośrednio po tej rozmowie zwróciliśmy się do p. Żebrowskiego, kierownika nieistniejącej sekcji hokejowej AZS z prośbą o podanie nam swych wytycznych.

— Jeżeli chodzi o kwestję zasadniczą, to stwierdzić muszę, że wrócimy do PZHL dopiero wówczas, kiedy przestanie on traktować nas jako dojne krówki i wysyłać corocznie na kilka tygodni za granicę. Zrealizowanie programu PZHL równałoby się utraceniu niemal przez każdego z nas zajmowanych posad i naraziłoby na duże przykrości. Dla fantazji tego czy innego pana z PZHL nie możemy się zgodzić na to. Jako kość trzonowa reprezentacji, żądamy uwzględnienia naszego głosu przy układaniu programów zimowych. Oto jest pierwszy i najważniejszy nasz postulat.

Wiemy zgóry, że zrezygnować musimy z gier zarówno w kraju, jak i zagranicą z drużynami zrzeszonemi, obmyśliliśmy jednak właściwe środki zaradcze, dzięki którym nie będziemy zima próżnować.

Urządzamy więc na terenie obok przystani wioślarskiej wielką ślizgawkę z boiskiem hokejowem, uposażoną w szatnie, wszelki sprzęt i rzęsiste światło elektryczne, pozwalające na nocne rozgrywanie spotkań. Walczyć będziemy z własnemi 4-ma drużynami w przeróżnych kombinacjach, z kilku zespołami niezrzeszonemi, istniejącemi w Warszawie, oraz z klubami uczniowskiemi, rozwijającemi się coraz pomyślniej i osiągającemi już dość wysoki poziom. Wszystkim młodym zespołom udostępnimy jaknajbardziej naszą ślizgawkę, ratując się w ten sposób nietylko od braku przeciwników, ale i spełniając rolę propagandową.

Co do meczów wyjazdowych, to przedewszystkiem weźmiemy udział w mistrzostwach akademickich świata w Davos (7 — 12 stycznia). Po porozumieniu się z organizatorami stwierdzić z całą pewnością mogę, że udział nasz, jako akademików, jest pomimo nienależenia do PZHL, zupełnie pewny. Pozatem prowadzimy ożywione rokowania z angielskiemi zespołami uniwersyteckiemi, jak Oxford Canadians i Cambridge Canadians, oraz z Berliner Schlitschuhclub. Wszystkie te drużyny nie należą do związków państwowych, a mimo to grają i rozwijają się wspaniale. Zwłaszcza kluby uniwersyteckie, tworzące się z roku na rok z kanadyjczyków, przebywających na wyższych uczelniach, będą dla nas bardzo odpowiednim przeciwnikiem.

Skład zespołu ulegnie minimalnym zmianom. Wszelkie pogłoski o wystąpieniach, secesjach, dezercji i t. d. są albo wyssane z palca, albo też przesadzone. Stogowski i Krygier bardzo możliwe, że będą grać w Polonii (chociaż jeszcze nic o tem nie wiem), ale to osłabia drużynę naszą bardzo nieznacznie. Pozostają wszystkie dawne filary: Adamowski, Tupalski, Czaplicki, Kulej, Kowalski i t. d. Mamy nadzieję, że w tym składzie odniesiemy jeszcze niejedno zwycięstwo.

Tyle p. Żebrowski o planach AZS-u. Nie rozpatrując w tej chwili zarzutów podnoszonych przez obie strony, stwierdzić należy, iż podany przez sprawców rozłamu motyw odrywania graczy od zajęć zawodowych o tyle nie jest istotnym kamieniem obrazy, iż każdy gracz (podobnie jak to jest w lekkiej atletyce lub piłce nożnej), może wszak odmówić wyjazdu, nie mogąc pogodzić zajęć sportowych z obowiązkami zawodowemi. Tak zrobił przecież w r. z. Tupalski, który zasilił AZS dopiero w Riessersee przed mistrzostwami Europy. A zresztą przecież AZS i tak projektuje liczne ekskursje zagraniczne.

Zawodnik może zawsze uchylić się od wyjazdu z ważnych względów osobistych, ale nie wolno tego robić drużynie, bo to wówczas pachnie bojkotem i lekceważeniem barw reprezentacyjnych dla jakichś ubocznych celów.

A jeżeli tak jest, to na działalność rewolucjonizującego klubu należy spojrzeć pod zupełnie innym kątem.



NAJSZYBSI KOLARZE POLSKI.
Mistrz Kalisza — Koszutski i mistrz Polski — Szamota, po ostatnim pojedynku w Kaliszu zmierzą się w niedzielę na Dynasach.



MISTRZOWIE BEZDROŻY.
Michalak (Legja) i Głowacki (Amatorski K. S.) — triumfatorzy tegorocznego cyklopedestru.

Pięciobojem nowoczesnym administrować będzie specjalna komisja, złożona z przedstawicieli związku jeździeckiego, lekkoatletycznego, strzeleckiego, pływackiego i szermierczego, która obradować będzie pod przewodnictwem kpt. Kurlety. Komisja powyższa organizować będzie coroku zawody o mistrzostwo Polski w pięcioboju nowoczesnym i decydować o wysłaniu naszych zawodników zagranicę.

Związek Kajakowy znajduje się znowu „na najlepszej drodze" — do utworzenia. Specjalna komisja ZZ w składzie płk. Bołtkowski, Lewakowski i mjr. Ziętkiewicz, złoży w tej sprawie wyczerpujące sprawozdanie w listopadzie.

Sytuacja finansowa wszystkich prawie klubów ligowych nie jest obecnie przy końcu sezonu godna pozazdroszczenia. Ogromne wydatki, inwestycje oraz podatki na rzecz różnych magistratur, wyczerpały prawie zupełnie kasy klubowe, nie mające już obecnie nawet możności otrzymywania subsydjów od władz państwowych, które wszelkie wydatki na cele sportowe zamknęły. Pozostały więc jedynie mecze mistrzowskie, a te, jak wiadomo, dużych zysków nie przynoszą. W konsekwencji grozi to zawieszeniem szeregu klubów.

P. Kupczyk został delegowany z ramienia Ligi do komisji statutowej PZPN.

W. DŁUGOSZEWSKI

SKAZY NA FUNDAMENCIE

Konieczność powrotu do zasad ideowych sportu

Jesteśmy świadkami przemiany materji w klubach sportowych. W naszych oczach dokonywa się zamiana starych składników na nowe. I widzimy też, że niektóre kluby przechodzą tę słabość bardzo poważnie, tak, że zauważyć można zupełny prawie ich upadek. Poprostu zapomniano we właściwym czasie postarać się o następców, którzyby godnie poprowadzili klub naprzód. Od tego momentu zaczyna się szereg innych wydarzeń, które w niemiłem świetle stawiają te kluby, które zagrożone chwilową pośledniejszą rolą w polskim sporcie, starają się o utrzymanie swego prymatu drogą niekoniecznie opartą o kanony fair-play.

Z drugiej strony na arenę wkraczają nowe siły, nowi ludzie. Jest to tak zwany narybek sportowy, o którym się dużo mówi i radzi. Niestety, stwierdzić jednak należy, że ustosunkowanie się tego narybku do istoty sportu i do klubu nie jest zawsze takie, żeby starsi członkowie klubu patrzyli spokojnie w przyszłość instytucji, której byli czołowymi pracownikami, a nawet założycielami. Być może, że ogólna atmosfera, panująca obecnie w polskim sporcie, atmosfera tajemniczych narad, intryg, za plecowych „machlojek", tak ujemnie wpływa już z góry na młodzież, że mimowoli dostraja się do ogólnego tonu i nawet prym wodzić zaczyna.

Stara maksyma — zwyciężyć za wszelką cenę — została obecnie przewartościowana. Bo o ile dawniej za wszelkę cenę znaczyło za cenę sumiennego treningu, krańcowego wysiłku, za cenę nawet zdrowia, to dziś znaczy za cenę umówioną przy zielonym stoliku, tak, aby przeciwnika nie zwyciężyć ale raczej go unieszkodliwić. Wszystkie metody przytem są dozwolone. Coś w rodzaju wolnej walki amerykańskiej. Robota taka obowiązuje nietylko na boisku. Większe stanowczo triumfy odnosi poza niem.

Jedną z kardynalnych zasad t. zw. dobrego wychowania jest poszanowanie starszych. Zasadę tę, należnego szacunku okazywanego tym, którzy wcześniej od nas czegoś na świecie dokonali, wprowadza się w życie sportowe z jeszcze większą starannością, niż gdzieindziej. Aureola zdobytego rekordu czy mistrzostwa, długo otacza triumfatora. Niestety jednak, nie u naszej młodzieży. W związku z ogólnem zubożeniem ideałów współczesnych, zubożała także i ta zasada.

Skutki nie każą długo na siebie czekać. Mamy już dziś dość dowodów, że atmosfera naszych klubów, naszych boisk, przystani i kortów, naszych zawodów, daleka jest często od rzeczywiście ideowej strony sportu. Jest atmosferą walki, lecz walki nieszlachetnej, niesportowej. Regulaminy sportowe i przepisy są niepotrzebnemi formalnościami, które się zrzuca, aby na ich miejsce wprowadzić nie tyle zdrową ile wygodną zasadę wolności czynu nieskrępowanego żadnemi przesłankami natury etycznej czy ideowej.

Antidotum, stosowane przez starsze pokolenie zawodzi. Bo któreż ciała nie dostarczają najwięcej tematu do zebrań i jałowych dyskusyj, jak nie właśnie działalność komisyj dyscyplinarnych i t. p. instytucyj. Każda kara nałożona na warchoła jest obszernie krytykowana i zwalczana. Zawodnik, który popełnił na boisku czyn dyskwalifikujący go już nie jako człowieka kulturalnego, czy jako zawodnika, ale jako człowieka wogóle, staje pod opieką godnych siebie warchołów, zasiadających często drogą przypadku i w najwyższych naszych instancjach czy zebraniach.

Nie trzeba zapominać, że zdobycie rekordu i mistrzostwa nie jest wszystkiem, jeżeli do tego nie dorzuci się dowodu, że zapracowało się nań uczciwie, że wynik jest dostosowany do wartości zawodnika. Nie zaimponuje zagranicy zwycięstwo zespołu grającego po chamsku, jak nie zaimponuje mistrzostwo zdobyte przez unieszkodliwienie współzawodników.

Skaza na fundamencie sportu polskiego wymaga naprawy od podstaw, naprawy energicznej i natychmiastowej, o ile ma być ona skuteczną. I do tego trzeba wziąć się drogą bezpośrednią, nie przez długie dyskusje na zebraniach. Trzeba wprowadzić do klubów z powrotem atmosferę dyscypliny sportowej, atmosferę samoopanowania i fair play. Jestem zdania, że zamianę trzeba wprowadzić radykalnie, nawet gdyby przyszło stracić kilku nieuleczalnych warchołów, którzyby uparcie tkwili w swych przesądach. Inaczej źle się może zabawa skończyć.

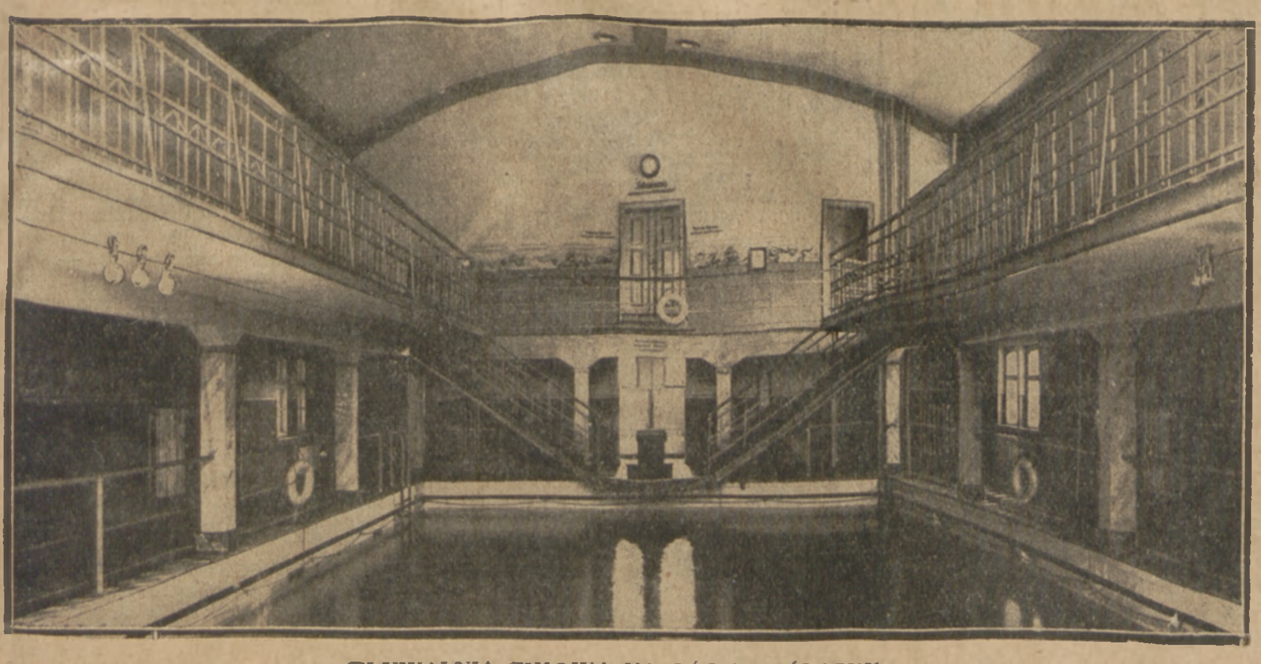
Już dzisiaj mamy tego zapowiedzi i o ile z nich umiejętnie nie skorzystamy, będziemy w niedługim czasie świadkami przemiany naszych klubów w stada warchołów, dla których przepisy etyczne i moralne są tylko niepotrzebnemi formalnościami, które się zrzuca, jak niepotrzebne więzy



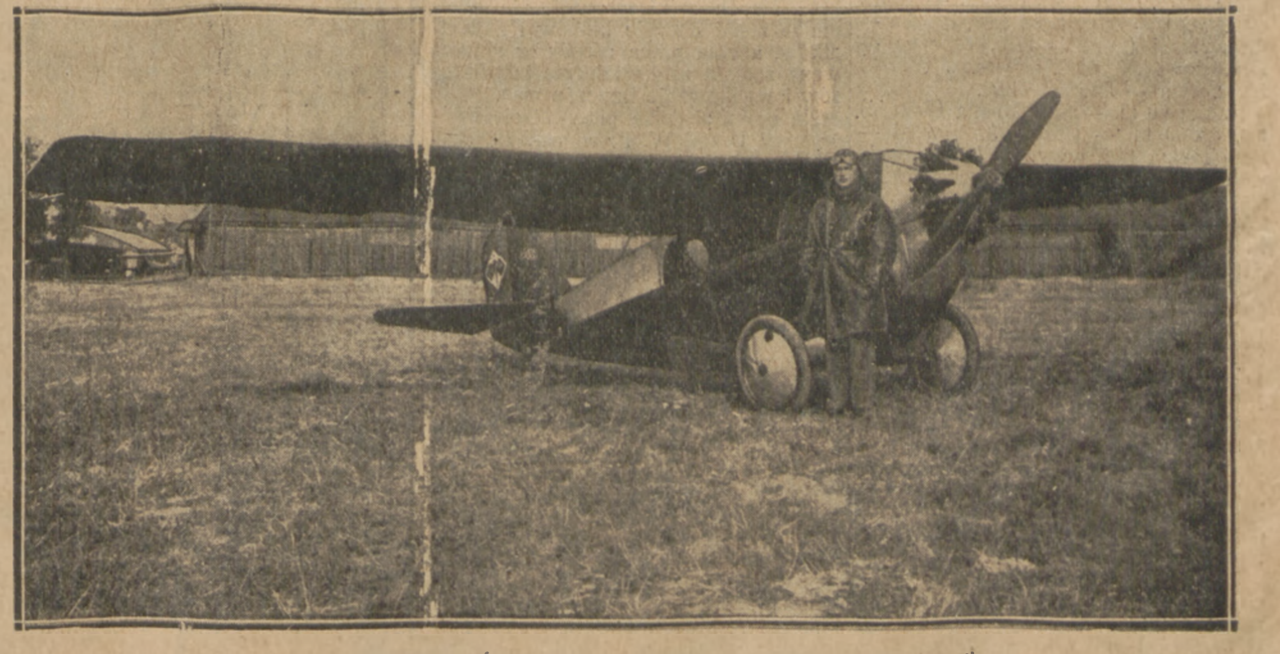
SZERMIERZE W. K. S. LEGJI
Od lewej: Szupeńko, Segda, Mallysko, Papee, Zabielski, Szempliński, odegrali na turnieju o mistrzostwo Warszawy rolę dominującą.



VICE-MISTRZOWIE POLSKI.
Drużyna koszykówki Polonii warszawskiej, której zwycięstwo nad Czarną 13-ką zapewniło lokatę tuż za mistrzowską Cracovią



PŁYWALNIA ZIMOWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU
Siemianowice na G. Śląsku, liczące 40.000 mieszkańców wyprzedziło wielkie miasta polskie na polu inwestycyj sportowych. Oto bowiem stara pływalnia kryta, wybudowana już w r. 1906, a następnie zdewastowana w czasach powojennych, została odrestaurowana i otworzyła już swe podwoje. Obok basenu YMCA w Krakowie, jest to druga pływalnia zimowa w Polsce. Dnia 3 listopada odbędą się już w Siemianowicach pierwsze zawody.



PIERWSZY ŚWIATOWY REKORD LOTNICZY POLAKA
Por. pilot Franciszek Żwirko przed swą awjonetką R. D. W., konstrukcji inżynierów Rogalskiego, Drzewieckiego i Wigury, o motorze 40 konnym. Por. Żwirko ustanowił na tym samolocie rekord światowy w kategorji II awjonetek, waga 280 klg., osiągając 4400 mtr. i bijąc rekord niemiecki o 800 mtr.. Por. Żwirko już w czasie lotu do Barcelony osiągnął wysokość 4000 mtr., tak, że był zupełnie pewny powodzenia.

REKORD SWIATA
na 500 metrów bije Linari we Florencji

Rekord światowy na 500 mtr. ze startu lotnego pobił Włoch Linari na torze we Florencji, osiągając czas 30.6 sek. Dawny rekord Micharda wynosił 31 sek.

Mistrzostwo szosowe Włoch, rozgrywane, jak wiadomo, w całym szeregu klasycznych wyścigów, przypadło już poraz czwarty w udziale Alfredowi Binda. Dalsze miejsca zajęli Negrini, Piemontesi i Giaccobe.

Szwajcar Richli w świetnej formie wygrał na zawodach w Bazylei mecz Omnium z takimi asami szosy jak Frantz, Suter i mistrz świata Ronsse. W biegu godzinnym Richli (36.660) pokonał Blattmana i Knabenhausa

Na zawodach w Paryżu Maronnier pokonał niespodziewanie mistrza świata Paillarda, Wynsdaua i Krewera. W dobrej natomiast formie okazał się Grassin, który pokonał pewnie Dederichsa i Benoita.

100 klm. bieg parami, rozegrany w Berlinie, zakończył się dość sensacyjnie. Mimo bowiem doborowej stawki zagranicznych kolarzy, zwyciężyła mało znana niemiecka para Lehmann, Wissel w czasie 2:24.48 — 26 pkt. przed Hürtgenem, Miethem — 25 pkt., Tietzem, Tonanini — 20 pkt., Wautersem, Vermandelem. Na dalszych miejscach kończyli Ehmer, Kroschel i świetni Francuzi Choury, Fabre. W biegu z doganianiem reprezentanci zagranicy pokonali Niemców.

Jeźdźcy zagraniczni wzięli rewanż za porażki berlińskie w 100 klm. wyścigu w Kolonji. Zwyciężyła tutaj para włoska Tonani, Dinale w czasie 2:22:26, dystansując o okrążenie Hürtgen, Miethego oraz Choury, Rabra.

POLSKIE RAKIETY W MERANIE
Jędrzejowska zwraca na siebie uwagę znawców tennisa

Wśród 850 tennisistów wielkiego turnieju w Meranie, o których mówiło 5000 kuracjuszy uroczej stacji klimatycznej Tyrolu, Jędrzejowska zajmowała niepoślednie miejsce. Zwrócili na siebie uwagę świetny Anglik Lee, prześladowany pechem de Stefani, regularny, elegancki Matejko, manja do odbijania piłek — du Plaix, 84-letnia para Froitzheim, Kehrling. Nie wiele jednak mniej mówiono o Polsce! „Dziś gra 16-letnia Jędrzejowska", było ewenementem eleganckich hoteli. Jej spotkanie z de Macchi, ową świetną walkę dwuch młodych, wschodzących gwiazd obserwowało na centralnym placu ponad 1000 ludzi.

Jędrzejowska grała istotnie wspaniale, choć grała gorzej niż... w Warszawie lub Krakowie. Zawodziły niemal zawsze nerwy, dawał się dotkliwie odczuwać brak rutyny turniejowej. Przemęczona licznemi spotkaniami, z przeciwniczkami, których nie znała, które zmuszały ją do stałego napięcia uwagi, dość często przechodziła okresy słabości. Tak było z Schomburgk, w walce o drugie miejsce puharu Lenza, tak było z mistrzynią junjorek niemieckich lander. Piłki, uderzane drżącą od emocyj ręką, padały o centymetr za linję te same piłki, które potrafiły tak skutecznie szachować Smekrę, regularną Friedleben.

A potem nagle (np. po meczu z Sander) przychodziło odprężenie: wspaniały mecz z Macchi, prowadzony w błyskawicznem tempie, z całym repertuarem „tricków" technicznych: świetnemi slice'ami z prawej, grą przy siatce i t. d. i t. d.

Źródeł zmęczenia szukać należy u Jędrzejowskiej przedewszystkiem w zupełnej nieumiejętności ustawiania się. Jędrzejowska musiała biegać po całym placu, a że biega świetnie i z każdej pozycji umie dać „mmmmmm" piłką, więc słaba ta strona nie uwidoczniła się w czasie meczu. Ile jednak te setki niepotrzebnych kroków zużyły cennych sił?

W każdym razie Jędrzejowska była rewelacją turnieju, największym jego talentem; mówiono o niej wiele, gazety poświęcały całe szpalty, była stale w ogniu przeróżnych fotografów. Była główną osobą turnieju pań, choć Friedleben przewyższała ją napewno klasą gry.

Jakże blado wypadła „druga mistrzyni Polski" (reklamowana tak przez dzienniki) — Dubieńska. Krakowianka unikała walki ze swą młodziutką rywalką przez cały rok i dopięła swego; nie zetknęła się z nią ani razu w walce wręcz, miała jednak nieszczęście walczyć na tym samym turnieju — w Meranie. Dubieńska przegrała z Eisemenger 2:6, Jędrzejowska w tym samym stosunku pokonała wiedenkę. A rezultat tego pośredniego porównania miażdżący. Między byłą i obecną mistrzynią Polski jest różnica klasy, w grze, w wyrobieniu sportowem.

Miłą niespodziankę sprawił Jerzy Stolarow. W grze pojedynczej trafił na Froitzheima który miał jeden z najlepszych dni w swem życiu. Spokojną, inteligentną grą zdołał Polak wyrwać eks-mistrzowi Niemiec jednego seta. Wrażenie owej zdobyczy zbladło, gdyż Froitzheim poprzedniego dnia (z Gatskem) i następnego (z du Plaixem) grał bardzo słabo. I w Meranie zostało się wrażenie słabej formy — Niemca. Ale w meczu ze Stolarowem Froitzheim stanął u szczytu formy, jak sam to zaznaczył.

W grze podwójnej Stolarow był równiejszy od swego doskonałego partnera Bormana. Nerwowy Belg często zawodził na meczu z Kleinschrothem, Crammem. Stolarow był zawsze niezawodny i poprowadził swego partnera do świetnego zwycięstwa.

Junżanka grała zaledwie raz, występ jej przeszedł niepostrzeżenie, choć zaliczyć go wypada raczej do sukcesów tennisu polskiego.

Ogółem wyprawa naszych tennisistów do Meranu, była największym sukcesem niepodległego tennisu polskiego. Zwróciła na nas oczy przedstawicieli owych dziesięciu państw, przybyłych do Meranu na ostatni wielki turniej w Europie.

SUKCES POLAKA
na zawodach motocyklowych w Barcelonie

Wielka nagroda Europy dla motocyklistów w Barcelonie przyniosła znaczny sukces Polsce, która pierwszy raz wysłała swego przedstawiciela na wielkie klasyczne wyścigi. Hr. Alvensleben na Nortonie 500 ccm. zajał mianowicie czwarte miejsce na 12 startujących w tej najcięższej klasie motocykli. Pogromcami jego byli jedynie Anglicy. Zaznaczyć należy, że w Barcelonie stanęli na starcie najlepsi motocykliści Europy i zwłaszcza liczna była ekspedycja niemiecka i włoska. Trudna górzysta trasa pełna zakretów wynosiła 20 okrążeń po 16.5 klm. (330.160 klm.). Na tym dystansie nie znając zupełnie niemal terenu. Alvensleben osiągnął szybkość prawie 100 klm. na godzinę. Zwycięzca miał 106 klm.

Alvensleben pokonał między innymi Niemców Soeniusa i Kleina, Anglika — Simckocka i Handleva, Włocha — Varziego i Szwajcara — Franconiego.

Wyniki szczegółowe były następujące: Kategorja 500 ccm: 1) Hunt (Anglja) na Nortonie 3:05.14. 2) Walker (Anglja) na Sunbeam 3:09:14.2. 3) Dadson (Anglja) na Rudge Withworth 3:12:13. 4) Alvensleben (Polska) na Nortonie 3:27:51.4. Kategorja 350 ccm.: 1) Davenport (Ang.) na A. J. S. 3:22:36,6. 2) Rewley (Ang.) na A. J. S. 3:28:25,8. 3) Aranda (Hiszp.) na New Imperial 3:40:12.

Kategorja 250 ccm. (dystans 242 klm.): 1) Longman (Ang.) na O. K. 2:41:27,2 (średnio 92 klm. na godz.). 2) Ghersi (Wł.) na Guzzi 2:48:10. 3) Hinning (Ang.). Kategorja 175 ccm. (165 klm.): Klein (Niem.) D. K. W. 1:50:48. 2) Brusi (Wł. 1:54:21. 3) Sourdei (Fr.) 1:59:43.

Między dwiema bramkami
Rewja boisk piłkarskich Europy

Slavia zdobyła poważną przewagę w mistrzostwie Czechosłowacji, dzięki porażce jakiej doznała Sparta w spotkaniu z Victorią Zizkov w stosunku 1:3. Victoria przewyższała swego renomowanego przeciwnika technicznie i szybkością, zwłaszcza atak grał lepiej. Sparta grała bez Kady i z kontuzjowanym Haftlem. Slavia pokonała Cechie Karlin 3:1. Puc, Svoboda i Kratochwil strzelili bramki. Lider mistrzostw zdobył w czterech grach 8 pkt. i stosunek bramek 22:1(!) Druga jest Victoria.

W mistrzostwie amatorów D. F. C. pokonała Morawską Slavię 9:2, a Kolin — Spartę Kosire 2:1.

Derby węgierskie, spotkanie Ferencvarosi — Hungaria o mistrzostwo zakończyło się niespodziewanie wysokim zwycięstwem F. T. C. w stosunku 4:0. Przyczyna porażki Hungarii leży w nieszczęśliwym wypadku, którego doznał świetny środkowy pomocnik Kalman (złamanie ręki). Hungaria grała więc 85 minut w dziesięciu, bez najlepszego gracza. Bramki dla Ferencvarosi zdobył Turay i Takacs (3) przyczem jedną w ten sposób, że wepchnął do bramki bramkarza z piłką. Z innych wyników mistrzowskich wymienić należy: 3 Obwód — Bastia 1:0, Ujpesti — „33" 0:0, Kispesti — Nemzeti 1:0, Bocskay — Pecs Baranya 2:1, Somogyi — Attila 1:0. W mistrzostwie prowadzi Ujpesti (11 pkt.) przed Ferencvarosi (9 pkt.) Hungarią i „33" po 7 pkt.

W mistrzostwach Anglji faworyci zwyciężyli na całej linji, tak, że w tabeli nie zaszły poważniejsze zmiany. Prowadzi nadal Leeds United (pokonał Birmingham 1:0), przed mistrzem zeszłorocznym Sheffield Wednesday (wygrana z Huddersfield Town 3:1), i Manchester City (Westham United 4:3). Trzy te drużyny mają po 6 pkt. straconych, ostatnie dwie w tabeli: Portsmouth i Manchester United aż po 16. Jak na czwartą część rozegranych mistrzostw, różnica więc jest dość znaczna.

W mistrzostwach Włoch prawdziwą sensacją jest słaba forma mistrza Bolonji, który dotąd z trzech spotkań wyniósł zaledwie jeden punkt i jest na czwartem od końca miejscu w tabeli. Bologna przegrała z słabym Lazio 0:3, z Ambrosianą 1:2, a z Triestem osiągnęła remis 2:2. W słabej formie również jest wicemistrz Włoch, który pokonał Triest zaledwie 1:0, a słabiutkie Livorno 3:0. Turyn jest zresztą jedyną drużyną włoską, która niema straconych punktów. Niepokonane bowiem do ostatniej niedzieli Milano i Juventus, tym razem przegrały: Milano z doskonale grającym Neapolem 2:1. Juventus natomiast stracił jeden punkt w walce z najsłabszą drużyną włoską Cremonese, która niedawno przegrała z Roma 0:9.

Mistrzostwo Jugosławji zostało ostatecznie zakończone. W ostatnim spotkaniu mistrz Hajduk (Split) został pokonany przez Beogradzki S. K. w stosunku 1:2. Porażka ta nie wpłynęła na jego losy, natomiast zapewniła drużynie białogrodzkiej drugie miejsce w tabeli.

Lekkoatleci niemieccy w Japonji
Świetne wyniki Hitomi

Lekkoatleci niemieccy święcili w dalszym ciągu znaczne sukcesy w Japonji. Na zawodach w Keijo (Korea) i Mukdenie (Chiny) osiągnęli oni szereg pierwszorzędnych wyników. Na pierwszy plan wybił się Wegner, który w skoku o tyczce miał 402 i 400 cm. Raz jeden pokonał go jednak Japończyk Nishida, bijąc rekord japoński wynikiem 410. Eldracher przebiegł 100 mtr. w 10,3 (wiatr) i 10,5, przyczem najgroźniejszym jego przeciwnikiem okazał się Chińczyk Liu, który ustanowił nowy rekord chiński w znakomitym czasie 10,7. Wichmann dwukrotnie wygrał 200 mtr. w 21,7 i 21,6. W kuli Hirschfeld miał 15,96 względnie „tylko" 15,16, w dysku 43,04. Peltzer wygrał 400, 800, 1500 i 400 przez płotki w czasach 50,4, 2:04,1, 4:15 i 57,8. Böcher 800 mtr. w 2:01,8 i 1500 mtr. w 4:19. Japończyk Kitamoto był bezkonkurencyjnym długodystansowcem, wygrywając 3 i 5 klm. przed Dieckmannem w czasie 9:08, względnie 15:56.6. Trosbach dwukrotnie pod nieobecność Japończyka Miki zwyciężył na 110 mtr. płotki w 15,1 i 15,3. Rewelacja był Japończyk Nambu w skoku wdal, bijąc dwukrotnie Köchermanna i osiągając takie wyniki jak 755 i 745. Köchermann miał 745 i 742. Również Kimura miał w skoku wwyż 195 i 185 i dowiódł w ten sposób swej ekstraklasy. W oszczepie triumfował Molles 64.70.

Największem wydarzeniem zawodów był start znakomitej Hitomi, najwszechstronniejszej lekkoatletki świata, która począwszy od 100 mtr. poprzez 800 mtr. do skoków i rzutów niewiele ma sobie równych w świecie. Japonka przebiegła dwa razy 100 mtr. w 12 sek, 200 mtr. w 24,9 i skoczyła wdal 607. Wszystkie te wyniki są rekordami światowemi.

Trzej sędziowie polscy
otrzymują tytuł międzynarodowych

Następujący sędziowie międzynarodowi zostali uznani przez FIFA:

Z Austrji: Braun, Frankenstein, Göbel, Miess, Pressler, Retschury, Zwicker.

Z Belgji: Langenus, Christope, Van Praag, Baert Maeck, Degotte.

Z Czechosłowacji: Cejnar, Benes, Brull, Dlabac, Krisl, Stephanovsky, Zenisek.

Z Estonji: Paal.

Z Niemiec: Bauwens, Birlem, Fuchs.

Z Węgier: Biro, Gero, Ivancsics, Klub, Schissler, Salgo, Vecenik.

Z Włoch: Mauro, Gama, Carlo, Dani, Carraro, Centi.

Z Holandji: Eijmers, Mutters, de Wolf.

Z Polski: dr. Lustgarten, Jerzy Grabowski, Rutkowski.

Z Francji: Balway.

Z Szwajcarji: Mercet, Ruoff.

Następny kongres piłkarski odbędzie się w Budapeszcie dnia 6 i 7 czerwca 1930 r.

200 dolarów wynosi składka, którą ma uiścić Związek piłkarski, o ile chce uczestniczyć w grach o mistrzostwo świata, które odbędzie się w Montevideo w 1930 r.

Anglja — Irlandja, pierwsze spotkanie piłkarskie o międzynar. mistrzostwa W. Brytanji zakończyło się spodziewanem zwycięstwem Anglików w stosunku 3:0. Bramki strzelili: słynny król strzelców Camsell i Hinc. Jest to pierwsze spotkanie od r. 1908 wygrane przez Anglików w Belfaście.

Niemcy — Finlandja, międzypaństwowe spotkanie piłkarskie rozegrane w Altonie, zakończyło się zwycięstwem Niemców w stosunku 4:0. Niemcy wystawili drużynę rezerwową, mimo to górowali bezapelacyjnie nad prymitywną drużyną gości z północy.

Biuletyn tygodniowy z prowincji

Wilno. W dniu 18 października w obecności przedstawicieli władz, organizacyj p. w. i w. f. i szkół, odbyło się otwarcie sali gimnastycznej Okr. Ośr. W. F. Wilno, mieszczącej się w lokalu przy ul. Ludwisarskiej 4. Sala posiada wymiary 19.10 x 10.75 i jest kompletnie urządzona.

Po poświęceniu sali przez kapelana wojskowego ks. Śledziewskiego, aktu otwarcia dokonał wicewojewoda wileński Kirtiklis Stefan, poczem odbyło się kilka pokazów gimnastyczno-sportowych w wykonaniu uczestników kursów przodowników ćwiczeń cielesnych podof. i stow. p. w. oraz grup treningowych Ośrodka

Lekcję gimnastyki z kursem podoficerskim przeprowadził z wielką rutyną por. Herhold Jan, lekcję szermierki sierż. Kruk, pokaz boksu p. Kłoczkowski.

Słonim. WKS — ŻKS 2:1. Gra ciekawa. Wyróżnili się Turecki i Weber (WKS) oraz Minc i Baskir (ŻKS). Sędzia p. mjr. Zacny.

Baranowicze. Strzelec — Policyjny K. S. (Nowogródek) 9:0 i 3:1. Wyróżnili się Muszczak i Szulc. Makabi — Przyszłość (Wołkowysk) 6:0.

Suwałki. Mecz o mistrz. kl. A. 41 p. p. — Kraft nie doszedł do skutku z powodu nieprzybycia sędziego. Zawody towarzyskie przyniosły zwycięstwo 41 p. p. 1:0. Gra ostra i dość ciekawa. Sędzia p. Fink.

Swisłocz. Najbardziej ruchliwą placówką całego powiatu jest tutejsze seminarjum nauczycielskie, które walcząc z trudnościami boiskowemi i brakiem przyrządów, gra dominującą rolę w sporcie i może się poszczycić świetnemi wynikami. Taki Giedgowd miał w r. b. na 100 mtr. — 11,8, 800 mtr. — 2:07, 1500 mtr. — 4:21, skok wdal — 682, wwyż — 164; dziesięciobój koło 6000 pkt., Szczepaniak w oszczepie ma koło 50 mtr., Czeryński w dysku i w kuli 33,60 i 10.52; Korycieczyk w skoku o tyczce 300. Seminarzyści zdobyli na własność puhar magistratu na zawodach p. w. i w. f. Drużyny piłki siatkowej i koszykowej są niepokonane w powiecie.

Łomża. Ł. K. S. — Jutrznia (Białystok) 1:1 (1:0). Mecz o mistrzostwo kl B Okręgu Białostockiego Ł. K. S. w składzie rezerwowym. Najlepsi na boisku Czarnecki Zb. i Kowalik S. Bramki zdobyto z rzutów karnych.

Tarnów. Metal — Fablok (Chrzanów) 3:0. Mecz o wejście do kl. A. Goście spóźnili się i sędzia odgwizdał walkover. Mecz towarzyski między temi drużynami dał rezultat remisowy 1:1. Bramkę dla Fabloku zdobył Kisieliński, najlepszy gracz na boisku, dla Metalu — Kopacz.

Chyrów. Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo konwiktu OO. Jezuitów dały wyniki następujące: 100 m. — Jełowicki 12; 400 m. — Bromski 58,3; kula 5 klg. — Bendkowski 12,06; dysk — Iwanicki 27,12; wdal — Jełowicki 6,25; wwyż — Hempel 1,63; trójskok — Jełowicki 11,62. Siatkówka: klasa VIII—VII 30:14.

Rzeszów. Barkochba — Repr. wojskowa Jarosławia 2:0. Mecz towarzyski. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Sędzia p. Szymański.

Zawody lekkoatletyczne Sokoła: 100 m. — Różański 12; 200 m. — Ziobro 25; 400 m. — Klus 63; wdal — Długosz 5,62; wwyż — Twaróg 150; tyczka — Humeniuk 2,50; kula — Piskor 9,31; dysk — Długosz 33,52; oszczep — Porada 38,43.

Stanisławów. Zespół Hakoahu i Stanisławowji — Hasmonea (Lwów) 6:3 (1:1).

Najlepiej w teamie grali Fleischer, Presser, Skurnicki i Witwicki, gdy w Hasmonei — Parness i Redler. Sędziował doskonale Dr. Wilder.

Redaktor Dr. Wilder obchodził jubileusz 300 sędziowania podczas meczu Hasmonea — Team Hakoah — Stanisławowja. Obie drużyny wręczyły jubilatowi kwiaty, a licznie zebrana publiczność zgotowała mu owację.

Kołomyja. Stryjanka (Stryj) — 49 p. p. 2:2.

Z Przemyśla

Przemyśl. Świteź (Lwów) — Ruch 4:0 (1:0). Mecz o wejście do kl. A L.O.Z.P.N. Gra równorzędna, nieco za ostra, mało ciekawa i na niskim poziomie. Świteź silniejsza fizycznie grała ze szczęściem. Sędzia p. Teleśnicki z Jarosławia. Gimn. Morawskiego—Ruch II 8:1.

Zawody kolarskie na bieżni Ok. X dały następujące wyniki: mecz z dwu startów Zacharko (Polonja Przemyśl) — Mann (Pogoń Lwów) wygrywa Zacharko. Bieg 20 okr. wygrywa Mrówka 19:02, a w biegu 10 okr. dla niestow. zwycięża Wilk 9:21. Pozatem odbył się propagandowy bieg dla motocykli.

Mecz tennisowy Hagibor — Gimn. Morawskiego 4:3. Najciekawsze spotkanie Naubort — Bramicki 6:3, 6:0.

W najbliższą niedzielę 27 b. m. Czuwaj organizuje zawody lekkoatletyczne o wędrowną nagrodę m. Przemyśla. Startować będą zawodnicy AZS Lwów (zdobywca puharu w 1928 r.), Pogoni, Sokoła, Macierzy, Wisły (Kraków), Sokoła (Jarosław) oraz Polonii, Hagiboru i Czuwaju.

Jarosław. Bieg kolarski LOPP 5 klm. 1) Sierosławski 11:09, 2) Bojarski 11:38. Bieg 15 klm. 1) Tyszarski 31:38, 2) Pliszka 33:30. Trasa górzysta, trudna.

Brześć n B. Święto wojewódzkie w. f. dało wyniki następujące: 100 m. — Śmigielski (Pińsk) 11,4, 800 m. — Gamper (Brześć) 2:14, 4 x 100 m. — Pińsk 48,6, wdal — Śmigielski 5.80, tyczka — Czerwiński (Brześć) 2.70, oszczep — Dalewicz 44.33, dysk—Uwarow (Pińsk) 30.00, kula — Drążek 11.00.

Panie: 60 m. — Snopkówna (Brześć) 8.4, 4 x 60 m. — Brześć 38,2, wdal — Snopkówna 4.05, wwyż — Kirkowiczówna 1.145 m., kula — Podniesińska 9.38, dysk — Snopkówna 24.40, koszykówka: Szkoła Handl. — Ośrodek W. F. 22:2, Szk. Techn. — Szk. Handl. 24:7.

Strzelanie z broni małokalibrowej, 50 mtr., dwie pozycje: 1) Zahajkiewicz (Brześć) 180 pkt. na 200 możliwych, 2) Szerszałowicz (Kobryń) 173 p. Panie: 1) Ciechocka 163 pkt., 2) Skarżyńska 153 pkt.

Mecz piłkarski ŻKS — 9 baon łączn. 3:1. ŻKS poprawił swą formę dzięki trenerowi.

Mistrzostwo tennisowe Brześcia zdobył Jahołkowski, bijąc Pawłowicza 6:2, 6:1, a w kategorji pań Janikowa, zwyciężając Badełową 6:4, 7:5.

Zawody kolarskie przyniosły zwycięstwo Drańki (200 m. — 14 sek.) przed Stefańskim. W biegu lotności (525 mtr.) Drańko osiągnął czas 37.5, Stefański 38.5. Bieg australijski: 1) Drańko I, 2) Więcek II, Drańko II. Jeźdźcy II klasy: 1) Proniński, 2) Pieniący.

Wychowanie fizyczne

Otwarcie CIWF-u nastąpi około 10 listopada. Do użytku słuchaczy oddane zostaną internaty, sale wykładowe i częściowo laboratorja. Pozostałe urządzenia udostępnione zostaną dopiero w grudniu, wraz z oficjalnem otwarciem uczelni.

Personel wykładowców rekrutować się będzie z profesorów dawnego PIWF-u uzupełnionych pedagogami z Centr. Wojsk. Szk. Wych. Fiz. w Poznaniu. Ogólna ilość słuchaczy (zapisy już zamknięto) wynosi 150, z czego 60 kobiet, 60 mężczyzn cywilnych i 30 wojskowych.

Ośrodki Wych. Fiz. na skutek instrukcji PUWF-u znacznie zwęziły zakres swych zainteresowań, nie obejmując niemi obecnie klubów i zawodników, a cała praca ośrodków skierowana została na kształcenie instruktorów i wychowanie fizyczne mas.

Na nową siedzibę przenosi się Państwowy Urząd W. F. w grudniu. P.U.W.F. mieścić się będzie w przyszłości w gruntownie przebudowanej dawnej hali gimnastycznej w Agrykoli. Lewe skrzydło budynku zajmą biura P. U. W. F-u, pośrodku umieszczony będzie Warszawski Okr. Urząd W. F. i Ośrodek W. F., a prawe skrzydło zajęte będzie przez salę gimnastyczną. Pomimo częściowego przeniesienia się do nowego gmachu Ośrodek W. F. nie zlikwiduje urządzeń w podchorążówce.

Zlot W. F. i P. W. Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej będzie miał miejsce w Warszawie w sobotę i niedzielę 26 i 27-go b. m.

Na zlot spodziewane jest przybycie około 1500 zawodników z całej Polski, a w ramach jego odbędzie się uroczysta akademja oraz zawody lekkoatletyczne na boisku przy Al. Zielenieckiej na Pradze (naprzeciwko Parku Skaryszewskiego). Program zawodów brzmi: sobota godz. 13 — 15 — pierwszy krok strzelecki, godz. 14 — trójbój męski i żeński; niedziela godz. 13.30 — zawody lekkoatletyczne, popisy gimnastyczne, gry i zabawy.

SKRZYNKA POCZTOWA
„Przeglądu Sportowego"
(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. T. Wal., Warszawa. We wzmiance, która Pana dotknęła, mieliśmy na myśli właśnie ów mecz z Orkanem. Pozwoli Pan, że co do oceny samego faktu, szanując Pana zdanie — pozostaniemy jednak przy swojem.

P. S. W., Kraków. Pana podejście do sprawy identyfikuje się niemal z traktowaniem jej przez delegatów sławetnego nadzwyczajnego zebrania Ligi. Jeśli graczy spotykają różne kary, to tylko i wyłącznie dlatego, że różne były stopnie ich przewiny, różne okoliczności i różne opinje sędziów. Załamanie rąk bez uprzedniego zbadania aktów spraw przez Pana poruszanych, jest typowem dla polskiego społeczeństwa sportowego zjawiskiem rzucania oskarżeń w stronę ludzi uczciwych, pracowitych i objektywnych.

P. I. Puszcz., Suwałki. Króciutkie, treściwe sprawozdania ze wszystkich działów sportu. Legitymację prześlemy po okresie próbnym.

Refer. Pras. Zw. Młodz. Wiejskiej, Warszawa. Sprawozdanie z zawodów w Rawie Mazowieckiej nadesłali nam panowie po miesiącu. Spóźnione, nie umieścimy.

P. A. Kac. Baranowicze. Tak, — lecz bez wyznania.

P. Rom. Jas. Lwów. Bawi obecnie w Wiedniu.

P. Jak. Eilg., Łódź. Cieszymy się, że pan podziela nasze zdanie. Protestu dotychczas nie rozstrzygnięto.

P. Mar. Jag., Warszawa. Najstarszem pismem sportowem w Polsce nie jest żadne wydawnictwo tak się reklamujące, lecz właśnie „Przegląd Sportowy". W przyszłym roku minie 10 lat działalności „Przeglądu Sp.".

P. Al. Plack, Wilno. Nadesłany list przekazaliśmy pod właściwym adresem.

P. Rom. Now., Gdańsk. Serdecznie dziękujemy za pamięć. Notatkę zamieszczamy.

P. Jelow. i koledzy, Chyrów. Za serdeczne pozdrowienia dziękujemy. Wyniki zawodów umieszczamy.

Kronika warszawska

Lekkoatleci Polonji i Warszawianki rozegrają na zakończenie sezonu tradycyjny mecz... piłki nożnej. Mecz odbędzie się na boisku Polonii w dniu 3 listopada, jako przedmecz zawodów ligowych Polonia — Turyści. Między wieloma sensacjami największą będzie występ Petkiewicza na prawem skrzydle.

Ciszewski trzeci z krakowskiej trójki ataku Legji, znajduje się na dłuższym przymusowym urlopie sportowym. Ciszewski miał osobisty zatarg z Legją i od tego czasu nie występował w jej barwach. Pomimo przerwy w grach Ciszewski nie zaniedbuje treningów.

O zwolnienie czy skreślenie z Legji Ciszewski dotychczas do nikogo się nie zwracał.

Kuśmirek, gracz Sokoląt warszawskich, który przed niedawnym czasem został kopnięty na jednym z meczów, zmarł po dłuższym pobycie w szpitalu.

Olasek i Maderski, gracze Polonji Ib, opuszczają szeregi swego klubu.

Rzędzki (WKS) zmuszony jest do 8-tygodniowego przymusowego odpoczynku w konsekwencji pogróżek w stronę sędziego.

Guttmana (Pocisk) ukarano 4-tygodniową dyskwalifikacją za słowną obrazę sędziego.

Protest Sokoląt w sprawie meczu z Ogniwem (o wejście do kl. A) — odrzucono, wobec niemożności stwierdzenia winy Ogniwa.

Kaczanowski, doskonały napastnik Varsovii obchodził na meczu z Gwiazdą uroczystość 200-meczu w barwach klubowych.

Gwiazda wyjeżdża w nadchodzącą niedzielę do Pułtuska gdzie zmierzy się z tamtejszą reprezentacją.

Odwołanie się WATT-a, co do walkoveru za mecz z Drukarzem — zostało odrzucone.

Kunkel i Mizerski, czołowi gracze sekcji hokejowej Legji, przenieśli się do Warszawianki

Z Gdańska

Gdańsk. Gedania — Hansa 1:1 (1:0). Mecz o mistrzostwo Ligi. Gra przedstawiała bezładną kopaninę 20 ludzi, którzy biją w piłkę po to, aby ona była stale w ruchu.

Czas najwyższy, aby gdańskie kluby a w szczególności sympatyczna Gedania przeszła od kopaniny do piłki nożnej. Dobrej sztuki piłkarskiej Gedania nie nauczy się od równorzędnych przeciwników w Gdańsku, tutaj więc mają wdzięczną rolę do spełnienia polskie kluby ligowe. Należy chociaż raz na rok odrzucić zasady polityki kasowej i przyjechać do Gdańska za małą rekompensatą pieniężną lub też zaprosić do Polski drużynę Gedanji, a wyniki takiej nauki nie pójdą w las. Wówczas zdobycie mistrzostwa ligi gdańskiej nie będzie próbą gryzienia orzechów granitowych, a przecież o znaczeniu propagandowem zdobycia mistrzostwa Gdańska przez Polaków nie potrzeba się chyba rozwodzić.

Grudziądz. GKS — TKS 29 3:2 (2:2). W pierwszej połowie gra otwarta, w drugiej — przewaga miejscowych. Po zarządzeniu przez sędziego rzutu karnego przeciwko toruniakom, goście schodzą z boiska. Sędzia p. Cichaczewski.

Lublin. Sztern — Hapoel 2:1. Zawody towarzyskie. Zasłużone zwycięstwo zespołu C-klasowego nad klasą B. Sędzia p. Regenbogen.

W niedzielę 27 b. m. ma być rozegrany mecz Lublin — Równe.

Radom. Makabi — Barkochba 1:0. Zaw. towarzyskie. Gra ciekawa i żywa. Makabi poprawia się z meczu na mecz. Zwycięski gol padł z karnego.

Zgierz. Podczas święta W. F. i P. W. uzyskano wyniki: Sokół — Orlę 2:0, Makabi — H. K. S. 14:12 (koszykówka), Ł. K. S. (Łódź) — Gimnazjum 11:2 (hazena). 3000 m. — 1) Marczak, 2) Cylke, 3) Szapszowicz; 1500 m. — 1) Galkiewicz, 2) Marczak, 3) Szapszowicz; sztafeta 4 x 100 — 1) Gimnazjum 53 s., 2) Sokół.

Turek. S. M. P. — Tur 3:2. Zwycięstwo nowozorganizowanej drużyny.

Włocławek. Ostatnie wyniki: Tur — Kraft 1:1, Cujavia — Makabi 0:0, Gwiazda — Jutrznia 3:2, Makabi — Strzelec 3:2.

Płock. Mistrzostwo Płocka w dziesięcioboju zdobył Kuskowski przed Betleyem, w pięcioboju—Kurowski przed Smolińskim.

W finale międzyklubowego turnieju ping-pongowego Gąbiński pokonał Elenberga 6:8, 7:5, 6:4.

Mistrzostwo kolarskie Makabi 30 klm.: 1) Lisser 1:08:30, 2) Galewski, 3) Grabman. Lisser opuszcza w najbliższym czasie Płock i przenosi się do Warszawy (przypuszczalnie do Makabi).

W. MIECZYSŁAWSKI

W OBRONIE REKORDU

Wielkie posłannictwo dziejowe największych sportowców świata

Rekord Bouina pobity!... Stało się; pod stopami najszybszego z Finnów padła bohaterska miara fizycznego rozwoju ludzkości. Czy tylko tyle mieściło się w tym okrzyku kolporterów gazet, oznajmiającym ustalenie nowego rekordu? Nie! Żadną miarą, nie!

Wielką wstęgą opasują kulę ziemską białym, czerwonym i czarnym żużlem posypane bieżnie. Tysiące młodych istnień tłoczy szybkiemi stopami ziemię. Tysiące ramion wyrzuca z westchnieniem w powietrze oszczep, kulę lub młot.

Wsłuchaj się: z zewsząd w słońcu nową radością życia grają stadjony. Patrz tam na zielonej murawie zawisł w powietrzu leżąc nad poprzeczką atleta, zda się spoczywa, ręką jeszcze odpycha zbyteczną już tyczkę, za chwilę spadnie lekka stopą na piasek, zdejmując ciężar z piersi tysięcy, knebel wyjmując z tysięcy ust.

Zaklęty w białem kole jeszcze się kręci dyskobol. Przed chwilą a rozwartej dłoni wypuścił błyszczący miedzią w słońcu, dzwoniący w powietrzu dysk. Za nim przegięty w tył ku ziemi mierzy wysiłek rozwartem ramieniem inny atleta. Lewą ręką wyciągniętą przed siebie wskazuje drogę, po której wyleci boskim łukiem w powietrze oszczep, by drgając ugodzić ziemię.

...I tak codzień tysiące. Na wszystkich szerokościach ludzie wszystkich ras stanęli do najpiękniejszych zapasów.

Zmęczona, z pośród ruin wstająca ludzkość zaczęła oddychać. Jeszcze dusi nas ostatkiem tragicznych wspomnień burza, która przez 5 lat szalała nad światem. Ruiny, które zostawiła po sobie wojna jeszcze grożą dalszą ruiną. Ale już mrok się przeciera i słońce nowej radości świecić zaczyna.

Każdy z was ileż razy widział na fotografjach wszystkich pism szeroką, roześmianą twarz. Potężną pierś, potężne mięśnie i potężne bary. To rekordzista świata na 100 i 200 m. Amerykanin, Charlie Paddock. Charlie, zawsze się śmieje, na starcie, w biegu, na meczie. Tę radość swego pięknego wysiłku niesie Paddock setkom tysięcy swoich kolegów w sporcie, rozsianym po całym świecie.

Za takimi jak on idzie ta wielka rzesza, których nową świątynią stały się stadjony. „Proroków" tych jest niewielu. Rekordzistą trudno jest zostać i trudniej jeszcze być nim długo.

Ale jest dwu, którzy wysiłek ludzki do takich doprowadzili granic, iż znaleźli się na ustach wszystkich, u kresu zdawałoby się możliwości człowieka. Ci dwaj, z których jednemu pomniki za życia stawiają, to Paddock i Nurmi. Amerykanin i Finn.

Ci dwaj ludzie zamknęli w sobie całą treść pierwszego, najpiękniejszego ze sportów: biegu płaskiego. Od huraganu stu metrów, który kilku skokami rzuca biegacza na taśmę, aż do wysiłku maszyny, który daje 20 okrążeń stadjonu w 30 min.

10,4 sek. — 30 min. 06 sek. oto kres wysiłku ludzkiego dzisiaj. Oto przeciwnicy, z którymi walczą wszyscy atleci świata. Ile młodych głów pała dziś marzeniem i skuteczniejsza od marzenia wolą pokonania tych tyle mówiących cyfr.

Niedługo już może Nurmi i Paddock zejdą z bieżni. Ale rekord ich pozostanie. Wysiłek zamieniony w symbol matematyczny zawsze kusić będzie tysiące uskrzydlonych stóp.

A może te wszystkie rekordy, taśmy i chronometry, może to wszystko blaga, może to wydymanie zwykłej zabawy do rozmiarów tragicznej walki. Tak mówi wielu.

Podobno sportem prawdziwym jest ranne „piętnaście minut dla zdrowia". Nic więcej. Reszta to humbug, cały laur olimpijski, igrzyska i rekordy. Poprostu hodowla koni wyścigowych, hodowla ludzi o żelaznych mięśniach i ptasich mózgach. Cóż z tego, że jakiś cymbał, kiedyś przypadkiem rzuci oszczepem o centymetr dalej, co zresztą jest kwestją przypadku.

Ja wolę pójść do cyrku. Tam więcej zobaczę rzeczy dziwniejszych i bez pretensyj!

Czyżby rzeczywiście sport zwężał czaszki tak jak rozszerza klatkę piersiową? A cyfry rekordu były tylko pretensjonalnym, beztreściwym dźwiękiem?

Peltzer, rekordzista średnich dystansów jest doktorem. Osborne, rekordzista skoku wzwyż jest studentem. Rekordziści skoku o tyczce i rzutu dyskiem, Carr i Kreuz są też studentami. Nurmi jest inżynierem. Na liście rekordzistów niemasz człowieka, któryby nie miał wyższego wykształcenia.

*

Bez nich, bez tych rekordów, bez chronometrów i taśmy mierniczej czem byłby sport? Nudną zabawą, którą by prędko znudził się widz i zawodnik. Wysiłek ludzki trzeba czemś zmierzyć. I sile woli i mięśni trzeba dać symbol żywy i trwały. Bez tego nie byłoby postępu.

Dziś człowiekby biegał tak jak sto lat temu. Rekord bowiem jest ową miarą postępu, za którą idą wszyscy. Za rekordzistą atletą idą całe pokolenia młodych. Każdy jego krok naprzód jest krokiem tysięcy. Jego zwycięstwo jest zwycięstwem pokolenia, które niepowstrzymanie za nim podąża.

Sto lat temu.

Iluż ludzi biega tak jak Nurmi? A ilu myśli tak jak Kant? Ilu ludzi skacze tak jak Osborne? A ilu pisze tak jak Mickiewicz? Któż jednak zaprzeczyć zechce, iż Kant i Mickiewicz podnieśli za sobą rozwój umysłowy współczesnych sobie pokoleń.

Kto wierzy w lepszą przyszłość ludzkości, ten zrozumie piękno wysiłku i posłannictwo atlety. Ten zrozumie urok jaki na masy rzucił sport, niosąc ze sobą wizję „doskonałego" człowieka przyszłości.

Jak dziecko, które się coraz to nowych słów uczy, jak mędrzec, który przyrodzie coraz to nowe skarby wydziera — rekordzista o ułamek sekundy, wydarty naturze dalej stawia słupy rozwoju ludzkości i kiedy z piersią, bijącą na taśmie zwycięstwa, przemierzy wzrokiem białą wstęgę bieżni, będzie mógł słusznie powiedzieć razem z poetą:

...Ale jak ci, co drogę w gęstwie lasów znaczą,
Przestrzeń przebytą jasnem spojrzeniem ogarnę.

POLACY WE FRANCJI

organizują Unję Wychowania Fizycznego

We Francji, w miejscowości Lens, odbyła się ostatnio konferencja polskich związków i organizacyj sportowych w sprawie utworzenia na terenie Francji wielkiej polskiej Unji Wychowania Fizycznego. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, gniazd sokolich oraz organizacyj gimnastyczno - sportowych. Na zebraniu uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której zebrani między innemi stwierdzają, że przyjmują zasadniczo myśl utworzenia podobnej organizacji, a ustalenie szczegółów, statutu i t. p. pozostawiają dalszym zebraniom zarządów poszczególnych związków, których uchwały muszą być jednak zatwierdzone przez walne zebranie.

W celu ustalenia szczegółów przyszłej Unji, odbędzie się dnia 1 listopada w Lens druga konferencja. Ponadto na konferencji postanowiono urządzić w r. 1930 coś w rodzaju I olimpjady tej przyszłej Unji. Wreszcie uchwalono, że dla rozwoju sportu polskiego we Francji konieczne jest posiadanie własnych polskich boisk sportowych, przynajmniej w ważniejszych ośrodkach wychodźctwa. Zebrani apelują do władz polskich, by udzieliły organizacjom na ten cel pomocy finansowej.

SMUTNA HUMORESKA

Jak należy „sędziować", aby zadowolić kluby i „fachową" prasę

Fanatyzm klubowców i dyletantyzm pracy codziennej w stu procentach zwalają winę każdego przegranego meczu na... sędziego. Na tle szeregu artykułów, które na ten temat ukazały się w jednem z pism warszawskich, jeden z naszych Czytelników nadsyła projekt „reformy" sędziowskiej.

*

Wiadomem jest od dawna, że największą bolączką sportu piłkarskiego są sędziowie. Z ich winy każdej niedzieli kilkadziesiąt klubów w Polsce przegrywa mecze, wskutek ich skandalicznej stronniczości i przekupstwa w r. b. aż 2 kluby wylatują z Ligi. Nie mogą oni nasycić swych niskich instynktów gnębienia drużyn na boisku, ale jeszcze po meczu czynią starania, o dyskwalifikacje graczy, którzy jeżeli kiedy nawet grają brutalnie, to przecież nie z innej przyczyny, jak tylko z powodu niezaradności sędziego.

Od czasu do czasu znaleźć jednak można ideowych bojowników o sprawę słuszności, którzy śmiało podnoszą sztandar buntu, przeciwko dotychczasowym skostniałym przepisom i krwawej dyktaturze przekupnych sędziów.

Stajemy całkowicie po stronie reformatorów i ze swej strony rozpoczynamy akcję pod hasłem:

1) Obalenie nieznośnej dyktatury sędziów:

2) wprowadzenie na miejsce dyktatury rządów demokratycznych, opartych na ogólnych zasadach parlamentaryzmu:

3) obalenie zasady bezapelacyjności orzeczeń sędziów i niezależności sędziowskiej.

Aby zapobiec zgóry nadmiernemu przewlekaniu się procesów meczowych proponujemy całkiem nowy system sędziowania, który, zdaniem naszem stanowi najtrafniejsze rozwiązanie zawiłego problematu poruszonego już przez wielu przygodnych reformatorów i idące po linji ich haseł.

Otóż sędziego zastępuje na boisku kierownik gry. Kierowników tych wybiera raz na rok ogólne zebranie wszystkich czynnych graczy ligowych w pięcioprzymiotnikowem głosowaniu.

Kierownik wykonywa wskazówki kolegjalnego jury. Ponieważ przy wyznaczaniu kompletów 3 czy 5 sędziów, byłoby zawsze 10. wzgl. 8 klubów ligowych w jury reprezentowanych, rzecz prosta, że kompletów takich utworzonych będzie sześć, t. j. tyle ile w ciągu jednego dnia może być rozegranych spotkań ligowych.

Wobec tego jury składać się będzie z 13 delegatów klubów ligowych. Panowie ci za zwrotem kosztów przejazdu sleepingiem 1-ej klasy i skromnych djet, będą mogli na każdą niedzielę przyjeżdżać. Z tej strony niema więc trudności. Przewodniczy delegat klubu, znajdującego się w środku tabeli, a więc tak e... ni zostać mistrzem, ani spaść do kl. A. Taki pan będzie najbezstronniejszy. Jury urzęduje na specjalnej podwyższonej trybunie.

Po każdym gwizdku kierownika gry na boisku, przewodniczący zarządza krótką dyskusję, zgłaszane są wnioski, jaki rzut podyktować i rozstrzyga głosowanie. Po uchwaleniu zamknięcia dłużej jak 30 minut przemawiać nie wolno. Czas dyskusji odlicza się od ogólnego czasu gry. Jury deleguje 5 członków do kontroli stopperów.

Nadto każdy z członków jury ma własną syrenę, przy pomocy której może w każdej chwili grę przerwać i zgłosić swój wniosek. Po odgwizdaniu gola można zgłaszać wniosek, uznający, że go nie było. Nadto przy wyniku, bezbramkowym, osoby niezainteresowane mogą zgłaszać wniosek o przyznanie bramek jednej z drużyn.

W razie normalnego ukończenia meczu, nazajutrz zbierałoby się kolegjum apelacyjne, złożone z innych delegatów tych samych 13 klubów, celem zweryfikowania gry. Jako materjał dowodowy składanoby do akt sprawy recenzje wszystkich pism codziennych, by na ich podstawie wyrokować. Ten przepis proponowanej przez nas procedury oparty jest na precedensie ostatniego walnego zgromadzenia Ligi, na którem wycinki z gazet złożono do akt pewnej sprawy dyscyplinarnej. Powołujemy się na to, by nie uczyniono nam zarzutu fantastyczności pomysłów.

Któż zaprzeczy nam, że w takich warunkach wykluczona będzie wszelka gra brutalna i wyniki meczów będą idealnem odzwierciadleniem stosunku sił walczących drużyn.

T. S.



Czy też uda się usiąść na tronie i w tym roku?

Sędziowie coraz niechętniej przyjmują na swe barki ciężki obowiązek prowadzenia gier ligowych. Za ich wysiłek fizyczny i kolosalne napięcie nerwów nie czeka ich bowiem nic ponad gwizdy, kpiny i niekulturalne okrzyki ze strony zwolenników tej czy innej drużyny. Błędy ma prawo czynić na boisku każdy gracz, mylić się może każdy widz — prócz sędziego.

Jeśli dodać do tego, że większość krytyk (tych najgłośniejszych) pada z ust ludzi nie znających przepisów lub co gorzej — znających je źle, zrozumiemy fakt że już na niedzielę najbliższą w dniu 27-go b. m. dwu wyznaczonych uprzednio arbitrów zrzekło się prowadzenia meczów.

Dwie noce podróży w wagonie, półtorej godziny gwizdów, piętnaście minut wywijania laskami nad głową i najohydniejszych obelg rzucanych bezosobowo w stronę schodzącego z boiska arbitra, wreszcie stek pomyj wylanych potem na głowie w prasie —

Zawody strzeleckie Zw. Of. Rezerwy we Lwowie dały wyniki: broń małokalibrowa 25 m. 1) ppor. Kiczek 96 pkt. na 100 możliwych; broń małokalibrowa 50 m. 1) kpt. Bereźnicki 95 pkt. na 100 możliwych, 2) ppłk. Horzowski 80 pkt., 3) por. dr Lubaczewski 76 pkt.

W turnieju siatkówki organizowanym przez lwowską Lechję wyniki były następujące: panie: Dror — Lechja 30:21, Sokół II — Strzelec 30:17; panowie: Dror — Haszomer 30:9, Sokół II — 40 p. p. 30:7, Lechja — Strzelec 30:0, Lechja — Haszomer 22:20, Dror — Lechja 30:12, Sokół II — Strzelec 30:3, Haszomer — 40 p. p. 30:13.

Turniej piłkarski klubów żydowskich we Lwowie z udziałem Hasmonei, Rekordu, Metalu i Jutrzenki odbył się w ub. sobotę i niedzielę; wyniki był następujące: Jutrzenka — Metal 3:2, Hasmonea — Rekord 2:2, Rekord — Jutrzenka 5:2, Metal — Hasmonea 5:0. Zwycięstwo w turnieju odniósł C-klasowy Rekord, Hasmonea grała w składzie bardzo osłabionym.

WIKTOR JUNOSZA

KRÓLOWIE PIĘŚCI

Portrety mistrzów bokserskich świata

II.

Gdy James Corbett, w dniu 7 września 1892 zdobył mistrzostwo świata, nokautując Sullivana, gazety pisały o niespodziance, wyrządzonej przez „młodego urzędnika bankowego".

A przecież Corbett, liczący lat 26, miał za sobą jakie 25 meczów i na liście przeciwników jego widniały takie sławne wówczas nazwiska, jak Jack Burke, Jake Külzain, Buffalo Costello, Mac Caffery, Joe Choynski Jim Hall!

Prawo do pretendowania do tytułu mistrza dał mu jednak przedewszystkiem mecz z murzynem Peter Jacksonem, tym jedynym człowiekiem, którego Sullivan unikał, pozorując swą niechęć skrupułami „rasowemi" — dotyczącemi zabarwienia skóry rywala. Niezwyciężony Jackson — „Czarne Kowadło" był mistrzem Australji i ze śmieszną łatwością pokonał wszystkich, z kim się tylko spotkał bądź w swojej ojczyźnie, bądź w Ameryce czy Anglji.

21 maja 1891, w San Francisco „młody urzędnik bankowy" Jim Corbett okazał się przeciwnikiem, tak upartym, iż Peter Jackson był bardzo szczęśliwy, gdy po 61 rundach przerwano mecz, ogłaszając remis.

Po zdobyciu tytułu mistrza świata Corbett, dla swego eleganckiego wyglądu i wytwornych manjer przezwany „Gentleman - Jim" walczył mało. 25 stycznia 1984 znokautował w 3-iej rundzie Charley Mitchella, 7 września tegoż roku wysłał do krainy marzeń w 6-ej rundzie Peter Courtneya.

Rok 1896. Krótki 4-rundowy mecz z Tom Sharkeyem, zakończony na remis, i oto rozpoczynają się pertraktacje, celem doprowadzenia do spotkania Corbett — Fitzsimmons.

Zdawało się na pierwszy rzut oka, iż mecz ten nie miał racji bytu: cóż mógł wobec tak zręcznego, tak silnego, tak rozważnego pogromcy Sullivana trzydziestopięcioletni już mistrz świata wagi średniej lżejszy o dobre siedem kilo?

Ale zapominano, że Bob Fitz był może największym fenomenem, jakiego znała historja ringu.

17 marca odbył się mecz. Że sprawa nie będzie łatwa, Corbett przeczuwał. Był tedy jeszcze bardziej nerwowy, niż zazwyczaj. Opowiada o tem impressario Coffroth:

„W południe otrzymuję pilne wezwanie od Corbetta. Nie tracę ani chwili, lecę w te pędy.

— Czem pokryta jest podłoga ringu? — zapytuje mistrz.

— Płótnem, rozciągniętem na filcu grubości dwa cale.

— Co? Za kogo pan mnie bierze? A tak ufałem! Jeśli taki podkład jest odpowiedni, to możnaby walczyć i na furgonie z bryłami lodu! Będzie dywan, albo ja nie występuję!

Oczywiście, musiał być dywan.

Corbett zainteresował się następnie dokładnemi wymiarami ringu.

— Dwadzieścia stóp dziewięć cali, wyjaśniłem.

— I pan ma odwagę nazywać siebie impresariem — ryknął mistrz. Kurnik pan potrafi zorganizować, a nie mecz bokserski! Musi być 24 stopy, albo nie walczę!

Poleciałem na arenę, każąc czemprędzej przerobić całe urządzenie. Do dziś jeszcze dźwięczą mi w uszach uderzenia młotków i zgrzyt pił.

Zdawało się, że to już wszystko. Lecz nie — pod wieczór nowy list od Corbetta, bym się stawił natychmiast.

— Jak ja wejdę na arenę? — zapytał Jim.

— Przez główne wejście, albo przez jedno z bocznych, są dwa.

— O, to za blisko publiczności! Czy niema jakich drzwi z tylnej strony?

— Niestety!

— W takim razie bardzo żałuję—wyrzekł uprzejmie gentleman - Jim, ale nie przybędę dziś wieczór.

Byłbym go, mimo całej sympatji, chętnie zastrzelił. Ale... skończyło się na tem, że musiano przebić tylną ścianę — by Jego Królewska Mość mógł wejść niepostrzeżenie".

Mecz miał przebieg emocjonujący. Stuprocentowy faworyt, Corbett z miejsca zaatakował. Lecz okazało się, że jest niedość szybki, by uniknąć ripost Boba. Jim zadawał ciosy straszliwie silne, lecz Fitz wszystko przyjmował ze stoicyzmem. Na punkty przeważał Corbett, lecz było widocznem, iż przeciwnik jego poluje wyłącznie na nokaut.

Dość wolne z początku tempo stale się ożywia. Obaj dają ze siebie wszystko. Fitz jest cały we krwi, zwycięstwo Jima wydaje się pewne.

Lecz oto 14-sta runda i nadchodzi moment, na który Fitzsimmons cierpliwie czekał od samego początku. Z błyskawiczną szybkością wykonuje swą przygotowaną od miesiąca „frazę" i — lewa pięść jego trafia z szalonym impetem w plexus solaris mistrza świata. Corbett pada na kolana, sparaliżowany. Widzi i słyszy. Słyszy, jak sędzia niewzruszenie liczy — lecz wstać nie może: ciało nie słucha się go, nie podlega jego woli...

I trzydziestopięcioletni mistrz świata wagi średniej, staje się mistrzem świata wszechwag!

Los nieubłagany nie zadowolił się zabraniem Corbettowi korony. Ojciec postawił na jego szanse cały swój majątek. Zrujnowany doszczętnie — popełnił samobójstwo, zastrzeliwszy uprzednio żonę.

Po swej porażce, o tak tragicznych konsekwenciach, Corbett nie wycofał się z ringu. Chciał tytuł odzyskać. Był o włos od celu, gdy zmierzył się 11 maja 1900, w Coney Island, z następnym mistrzem, Jeffriesem. Od początku i do końca spotkania z kolosem z Los Angeles, miał przewagę. O niebo lepszy technicznie, zręczny, sprytny, Corbett był jakby sam jeden na ringu, tańcząc dokoła ociężałego partnera, którego główną zaletą było to, iż żaden cios nigdy nie zdołał być tak silny, by Jeffries go mógł poczuć! Gdyby mecz trwał 20 rund — jak było to we zwyczaju — Corbett odzyskałby tron, wygrywając bardzo wysoko na punkty. Lecz ugodzono się, że będzie rund 25! I oto w 23-ej Jeffries, który 56 razy od początku meczu, chybił swą morderczą prawą, strzelił ze swej katapulty poraz pięćdziesiąty siódmy — i Corbett padł, znokautowany beznowrotnie.

Zderzył się z Jeffriesem jeszcze raz w trzy lata później. Lecz 14 sierpnia 1903 znokautowany był już w rundzie dziesiątej, musiał zrezygnować ze swych ambicyj: po 18-letniem na nich pobycie porzucił deski ringu — dla desek teatru dramatycznego. Podczas swej karjery walczył 36 razy, przegrywając 5 spotkań i jest uważany za tego mistrza wagi ciężkiej, który posiadał najpiękniejszy styl i najbłyskotliwszą technikę.

W stolicy piłkarstwa środkowej Europy

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Wiedeń, 29.X 1929.

Niedzielne rozgrywki piłkarskie cieszyły się w Wiedniu szczególnem zainteresowaniem. Przyczyną tego był nie tyle stan tabeli — mistrzostwa znajdują się bowiem w stadjum embrionalnem i wartość straconych czy zyskanych punktów nie da się w danej chwili ściśle ustalić — ile raczej czekający Austrję w przyszłym tygodniu mecz międzynarodowy ze Szwajcarją.

Po ostatnich niepowodzeniach na arenie międzynarodowej nastrój wiedeńskich kół sportowych nie był najlepszy. Przyczynił się do tego też w niemałej mierze niski poziom i słaba forma graczy czołowych wykazana w pierwszych rozgrywkach punktowych. Ustalenie składu reprezentacyjnego stawało się w takich warunkach trudnym problemem, tembardziej, że opinja publiczna domaga się gwałtownie rehabilitacji i za niepowodzenia czyni odpowiedzialnem kierownictwo związku, zarzucając mu nieudolny dobór reprezentacji.

Zestawianie drużyny reprezentacyjnej należało dotychczas do kompetencji Hugona Meisla, który miał pod tym względem nieograniczoną swobodę. Chadzał on też swoistemi drogami, nie zwracając uwagi na rady i podszepty. Psuło to wprawdzie wiele krwi domorosłym fachowcom, jednak wobec niezaprzeczalnych sukcesów wodza austrjackiego piłkarstwa musieli oni wszakże siedzieć cicho, a nawet chcąc nie chcąc dołączać się do hymnów pochwalnych szerokiego ogółu.

Obecnie sytuacja przedstawia się odmiennie. Z chwilą gdy Hugo Meisel zachorował każdy piłkarz czy zwolennik piłkarstwa czuje się powołanym krytykować zarządzenia odpowiednich władz i zatruwać odpowiedzialnym ludziom życie niezawsze objektywną krytyką. Ofiarą ostatnich niepowodzeń padł p. prof. Willy Schmieger, który zniechęcony atakami zrezygnował z zaszczytnej misji zastępowania Meisla. W rezultacie więc obowiązek ustalenia reprezentacji przeciw Szwajcarji przyjęło na siebie prezydjum AZPN, jako linję wytyczną wyznaczono niedzielne rozgrywki, które z tego względu zyskały na atrakcyjności.

Program niedzielny przedstawiał się zresztą i tak interesująco. Na Hohe Warte zmierzyły się bowiem Austria z Floridsdorfem i Admira z Vienną, a w Hütteldorfie Hakoah z Wackerem oraz Rapid ze Sportklubem.

Spotkania przyniosły miłośnikom austrjackiego piłkarstwa przyjemne rozczarowanie, gdyż zarówno na Hohe Warte jak i Hütteldorfie przed oczyma widowni rozwijała się chwilowo wysokoklasowa gra. Zasługę [illegible] należy przedewszystkiem Rapidowi i Admirze, a po części i Austrji, która zaprezentowała się nagle jako drużyna bojowa. Gorzej miała się sprawa z Vienną. Mimo jubileuszu 35-lecia nie zdobyła się ona na poziom, któryby choć częściowo zadowolić mógł wymagania jej zwolenników, podobnie miała się sprawa z Wackerem.

Publiczność wiedeńska wykazała zresztą dobrą intuicję dając pierwszeństwo Hütteldorfowi, gdzie zebrało się około 17.000 widzów, którzy z zadowoleniem przyjęli zwycięstwo Rapidu nad Sportklubem w stosunku 5:1 i Hakoahu nad Wackerem 1:0. Rapid znajdował się w doskonałej formie, to też trudno przypuszczać, że Sportklub grając nawet w pełnym składzie odebrałby gospodarzom choćby jeden punkt. Rapid nie miał bowiem ani jednego słabego punktu, grał jak zwykle ambitnie, szybko i celowo. Wstawienie Luefa do napadu było sensacją dnia. Gracz ten, występujący dotychczas w pomocy, okazał się napastnikiem pierwszorzędnego kalibru. Szybki, technicznie wyśmienity, inteligentny, dysponuje on przytem strzałami z jakiemi nie spotyka się codziennie, to też zbierał zasłużony aplauz.

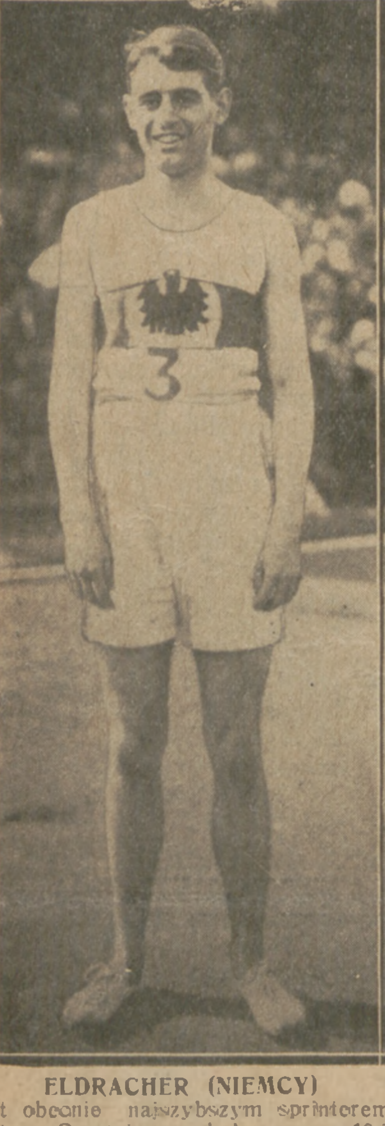
Nie jest naszą rzeczą zapuszczać się w szczegółową krytykę, chcielibyśmy jednak słów parę poświęcić jeszcze Hakoahowi, ze względu na popularność jego w Polsce. Hakoah odniósł w niedzielę pierwsze swe zwycięstwo i to zasłużone. Najlepszą jego częścią jest obecnie trójka obronna, w której bryluje Feigel (bramkarz) i niezużyty Scheuer. Pomoc znajduje się również na przeciętnie dobrym poziomie. W napadzie zadowolić mogły jedynie skrzydła — Katz i Bader, natomiast trójka środkowa gra za powolnie, niezdecydowanie i za miękko. W każdym razie znać na „biało-niebieskich" w porównaniu z ostatniemi występami znaczną poprawę, co jest do pewnego stopnia zasługą trenera, znanego węgierskiego internacjonała, ostatnio środkowego pomocnika Amatorów Jenö Konrada. Nie jest też pozbawionym pikanterji fakt, że najlepszymi graczami zawodowego Hakoahu są obecnie Scheuer i Katz, obydwaj... amatorzy.

Na Hohe Warte, gdzie zgromadziło się tylko 7.000 widzów brylowała Admira. Również i ta drużyna wróciła już do formy, zwycięstwo jej nad Vienną w stos. 3:0 było zupełnie zasłużone i wywalczone w doskonałym stylu. Sensacją do pewnego stopnia był sukces Austrji również 3:0 w walce z Floridsdorfem. Austria, która wciąż jeszcze należy do najładniej grających, ale nie wygrywających zespołów Wiednia, zdobyła się tym razem na energię i bojowość, jakiej nikt nie oczekiwał i sztuka się powiodła, tym razem bowiem napad nietylko kombinował, ale też szedł naprzód i strzelał. Wobec walczącej Austrji siły Floridsdorfu, grającego w dodatku bardzo ostro, okazały się niewystarczające.

Przebieg niedzielnych spotkań ułatwił związkowi znacznie zadanie. Skład przeciw Szwajcarji oparto na Admirze i Rapidzie oraz jednym graczu Austrji. Przedstawia on się następująco: Franzl, Janda (Admira), Schramseis (Rapid), Nausch (Austria), Smistik, Luef (Rapid), Siegl, Klima, Stoiber, Schal (Admira), Horwath (Rapid). Zasadą było więc utrzymanie jednolitej linji napadu, w którym znajdujemy aż czterech przedstawicieli Admiry. Luef, który tak doskonale grał w napadzie pozostał w reprezentacji na pomocy, gdzie odniósł już niejeden sukces. Smistik zajął pozycję środkowego pomocnika, głównie dzięki swym walorom bojowym, co w spotkaniach ze Szwajcarami odgrywa niemałą rolę.

Zawody w Bernie szwajcarskiem mają dla Austrji szczególne znaczenie ze względu na to, że należą one do walk o puhar Europy. Teoretycznie mają bowiem Austriacy szanse wysunąć się na czoło tabeli, o ile Węgry i Włochy podzielą się punktami. By Austria zdobyła puhar, konieczny jest nietylko rozdział punktów pomiędzy Włochami i Węgrami, ale też i lepszy stosunek bramek od powyższych konkurentów. Przewagę bramkową zapewnić ma Austrji właśnie bojowy i strzelający atak Admiry, chyba, żeby Szwajcarzy okazali się jeszcze skuteczniejszymi bombardierami.

N. Süssermann.



ELDRACHER (NIEMCY)
jest obecnie najszybszym sprinterem świata. Ostatnio uzyskał on czas 10,3 sek. na 100 mtr.



NAJWIĘKSZY STEROWIEC ŚWIATA
R. 101, chluba lotnictwa angielskiego, odbywa pierwszy lot nad ulicami Londynu, zalanemi wielotysięcznemi tłumami widzów.



HOFF (NORWEGJA)
fenomenalny skoczek o tyczce, przypomniał się znowu światu wynikiem 428 cm.

LEKKOATLECI WĘGIERSCY TRIUMFUJĄ W GENUI

Włosi przegrywają mecz międzypaństwowy 64:78

Spotkanie lekkoatletyczne Włochy—Węgry w Genui było ostatniem wielkiem wydarzeniem lekkoatletycznem roku 1929. Włochy, które swem zwycięstwem nad Francją zapewniły sobie stanowisko mocarstwowe w Europie, zawiodły tym razem na całej linji. Na czternaście rozgrywanych konkurencyj wygrali przedstawiciele Italji tylko cztery, przegrali mecz w stosunku 64:78, a więc w dużo lepszym, niż reprezentacji Polski (27:51). Rozwiana też została legenda rekordzisty świata na 500 mtr. Tavernariego. Został on dwukrotnie pokonany przez Barsiego; na 400 mtr. w czasie, który przynosi zresztą pokonanemu i zwycięzonemu zaszczyt; na 800 mtr. na finiszu biegu rozgrywanego taktycznie, a nie na szybkość. Niezawodny, jak zawsze, był Facelli. Nadspodziewanie dobrze biegli sprinterzy włoscy. Zawiedli długodystansowcy Lippi i Boero. Słabym punktem Węgrów był 110 mtr. przez płotki, rewelacją był Czerenyei w kuli.

Wyniki szczegółowe były następujące: 100 mtr. Maregatti (W.) 11, 2) Piva (Wł) o pierś, 3) Raggambi (W) i Solt (W), 400 mtr. Barsi (W) 48.4, 2) Tavernari (Wł) 48,6, 3) Facelli (Wł) 49,6, 4) Szalay (W), 800 mtr. Barsi (W) 2:03,4, Tavernari (Wł) 2:03,6, 3) Beccali (Wł) 2:04.8, 4) Belloni (W), 1500 mtr. Beccali (Wł) 3:58, rekord włoski, 2) Szabo (W) 4:00, rekord węgierski, 3) Belloni (W) 4:10, 4) Furia (Wł), 5000 mtr. Szerb (W) 15:39,8, 2) Lippi (Wł) 15:50,2, 3) Boero (Wł), Belloni (W), 110 mtr. płotki Carlini (Wł) 15.2 rekord włoski, 2) Agosti (Wł) 16, 3) Kalman (W) 16,2, 4) Ferenczy (W), 400 mtr. płotki Facelli (Wł) 54,2, 2) Somfai (W) 57.4, 3) Ferenczy (W), 4) de Negri (Wł), sztafeta 200, 200, 400, 800 mtr. — Węgry 3:36,2, 2) Włochy 3:42,2.

Skok wdal Balogh (W) 697, 2) Tomassi (Wł) 674, 3) Farkas (W) 670, 4) Torre (Wł) 657, skok wwyż Kesmarky (W) 185, 2) Orban (W) 180, 3) Palmieri (Wł) 180, 4) Paccioni (Wł) 170, tyczka Zsuffka (W) 380, 2) Karlovits (W) 350, 3) Ghini (Wł) 340, 4) Lambiasi (Wł) 320, rzut dyskiem Marvalits (W) 44.45, 2) Donogan (W) 42.67, 3) Mignani (Wł) 41,45, 4) Zemi (Wł) 49.08, kula Czerenyei (W) 15.21 rekord węgierski, 2) Daranyi (W) 14.23, 3) Pighi (Wł) 3.70, 4) Misca (Wł) 13.60, oszczep Szepes (W) 63.85, 2) Palmieri (Wł) 57.75, 3) Dominutti (Wł) 57.28, 4) Budavari (W). 55.80.

Rekord austrjacki w rzucie dyskiem ustanowił Janausch osiągając 44.38.

Rekord światowy w rzucie oszczepem dla pań ustanowiła Austriaczka Höbl (Insbruk), osiągając wynik 39.904. Dawny rekord należał do Hargus (Niemcy) i wynosił 38.39.

Pierwszy występ francuskich mistrzów rakiety w czasie wielkiej podróży naokoło świata zakończył się dla nich wprost katastrofalnie. Tennisiści japońscy dowiedli swej wysokiej klasy, bijąc gości w stosunku 5:3. Cochet przegrał z Haradą 2:6, 3:6, Brugnon z Sato 7:9, 6:4, 9:11, Landry z Makino 4:6, 6:4, 6:8, Rodel z Haradą II 2:6, 10:8, 6:0 i z Aoki 8:10, 3:6. Francuzi wygrali tylko jedną grę pojedynczą: Landry pokonał Kauc. W grach podwójnych Cochet, Brugnon zwyciężyli Yamagushi, Kimura 8:6, 6:4 6:1 i Shimizu, Fukuda 6:3, 7:5, 6:5.

Mistrzostwa Anglji na kortach krytych wygrał, jak było do przewidzenia, Borotra, bijąc w finale bez trudu Sharpa 7:5, 6:2, 6:2. Mistrzostwo pań zdobyła Mitchell po zwycięstwie nad Ritley.

Spotkanie bokserskie o mistrzostwo świata wagi muszej Frankie Genaro—Ernie Jarvis, rozegrane w Londynie, zakończyło się spodziewanem zwycięstwem Amerykanina. Jarvis, który zastępował zmarłego nagle Johnny Hilla, jednego z najbłyskotliwszych bokserów Anglji, nie mógł być groźnym przeciwnikiem dla doskonałego technicznie i taktycznie Amerykanina, stawiał mu jednak bohaterski opór. Genaro, jak wiadomo, niedawno stracił swój tytuł walcząc w Paryżu z Pladnerem, potem jednak go odzyskał.

Występ olbrzyma włoskiego Carnery przyniósł znowu zwycięstwo przez nokaut. Dwumetrowy kolos już w 30 sek. oszołomił zupełnie kanadyjczyka Jacka Stanleya, tak, że musiał się on poddać po 1 i pół minucie.

Mistrz świata Mazairac startował ubiegłej niedzieli we Wrocławiu i święcił wielkie triumfy, które dobitnie podkreślają doskonałą klasę kolarzy polskich z Szamotą na czele. W biegu, nazwanym rewanżem mistrzostw świata, zgromadził on bowiem wszystkich finalistów z Zurychu. Mazairac wygrał bezkonkurencyjnie bijąc kolejno: Gerwina (Dania) i Cozensa (Anglja), Gerwina i Malatestę (Włochy), oraz Malatestę i Cozensa.

W meczu ze zwycięzcą turnieju sprinterów niemieckich — Ganglem (Pliegel odpadł wskutek upadku) Mazairac bez trudu wykazał swą wyższość w dwu spotkaniach. Wyniki wrocławskie powinny więc napełnić nas tylko dumą.

Przypominamy że Mazairac został w Warszawie pokonany przez Szamotę i Koszutskiego.



LEKKOATLECI NIEMIECCY W JAPONJI.
Powitanie słynnych asów lekkiej atletyki europejskiej w stolicy państwa azjatyckiego, gdzie Niemcy odnieśli szereg pięknych sukcesów.



DWUMETROWY BOKSER.
Włoski mistrz pięści Primo Carnera, po zwycięstwie odniesionem w Londynie, na spacerze w swem quartier treningowem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centr. Tel. „Prasa Polska". Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.